https://doi.org/10.18778/8220-700-2.11

Maria Antonina Łukowska*
https://orcid.org/0000-0002-9215-0967

Bałuty w XXI wieku Kryzys tożsamości?

Abstrakt
Celem pracy jest ukazanie pewnego fenomenu kulturowego, jakim są łódzkie Bałuty, dzielnica podobna do innych robotniczo-przedmiejskich dzielnic miast na świecie i w Europie. Ów fenomen kulturowy polega na ich trwaniu pomimo licznych, bo pięciu kryzysów, a nawet na stopniowym rozszerzaniu po każdym z nich pojęcia „Bałuty" poza granice administracyjne tej dzielnicy. Stosując podejście etnonauki, która zakłada, iż kultura nie jest zjawiskiem materialnym, nie składa się z rzeczy, ludzi, zachowań lub uczuć, ale jest organizacją tych wszystkich składników, formą tego, co ludzie przechowują w swoim umyśle, ich modeli postrzegania, kojarzenia i interpretowania świata zastosowano metody umożliwiające poznanie gramatyki kultury Bałut z pozycji antropologii emicznej. Wykorzystano do tego zarówno źródła zastane (opracowania historyczne i antropologiczne), jak i wywołane (wywiady, wspomnienia, fotografie, publikowane i niepublikowane). Ową gramatykę kultury Bałut jako kulturowego faktu długiego trwania próbowano przedstawić poprzez historię dzielnicy jako wsi, przedmieścia i miasta w mieście, charakterystykę mieszkańców, opisu pięciu kryzysów związanych z atakiem na tożsamość kulturową Bałut i strategii jej zachowania, m.in. specyfiki języka i narracji, najistotniejszych dla dzielnicy przestrzeni (Bałucki Rynek, „Limanka"), oraz współczesnej walki o zachowanie odrębności kulturowej w dobie pandemii i lockdownu. Zaznaczono również potrzeby dalszego, pogłębionego badania konkretnych zagadnień związanych z kulturą tej dzielnicy, które nie doczekały się jeszcze odrębnych opracowań.

Słowa kluczowe: Łódź XIX, XX i XXI w., Bałuty, lokalność, tożsamość miejska, gramatyka kultury, fakty długiego trwania kulturowego, język lokalny, wieloetniczność, kryzys wartości, kolonializm, neokolonializm.

* Profesor, historyk i antropolog, Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Studiów Brytyjskich i Wspólnoty Narodów; e-mail: maria.lukowska@uni.lodz.pl

Maria Antonina Łukowska

Bałuty in the 21st century. Identity crisis?

Abstract
The aim of the study is to present a certain cultural phenomenon, which is the Bałuty district of Łódź, a district similar to other working-class suburban districts of cities in the world and in Europe. This cultural phenomenon consists in their persistence despite numerous, five crises, and even in the gradual extension of the term "Bałuty" after each of them beyond the administrative boundaries of this district. Using an ethnoscience approach which assumes that culture is not a material phenomenon, does not consist of things, people, behaviors or feelings, but is an organization of all these components, a form of what people store in their mind, their models of perception, association and interpretation of the world, methods enabling learning the grammar of Bałut culture from the point of emic anthropology were used. Both existing etic sources (historical and anthropological studies) and induced emic sources (interviews, memories, photographs, published and unpublished) were used for this purpose. Attempts were made to present this grammar of Bałut culture as a cultural fact of long duration through the history of the district as a village, suburb and city within a city, the characteristics of its inhabitants, a description of five crises related to the attack on Bałut's cultural identity and the strategy of its preservation, e.g. The specificity of language and narrative, the most important spaces for the district (Bałucki Rynek, "Limanka") and the contemporary struggle to preserve cultural identity in the era of pandemic and lock down. The need for further, in-depth research on specific issues related to the culture of this district was also highlighted, which have not yet received separate studies.

Keywords: Łódź XIX, XX and XXI century, Bałuty, locality, urban identity, grammar of culture, facts of active cultural duration, local language, multi-ethnicity, crisis of values colonialism, neocolonialism.

Moim Bałutom dedykuję:

Czasami dopada mnie tak silny zachwyt nad światem mimo tych wszystkich strasznych rzeczy, które się tutaj wydarzają. I nie ma dokąd uciec przed tym zachwytem.

Ewa Różycka. *Bałutki. Kroniki Ziemi Obiecanej*, Łódź 2017.

Wstęp

Bałuty, dzielnica Łodzi, miasta położonego w centrum współczesnej Polski, jest jedną z tych dzielnic charakterystycznych dla wielu miast europejskich i światowych, która się kojarzy z jednej strony z wartościami odręb-

nymi w stosunku do całego miasta czy kraju, a z drugiej z zagęszczeniem tychże wartości. Bałuty można zatem porównać z nowojorskim Bronxem, z londyńskim East Endem, praskim Žižkovem, budapesztańską Kőbányą, berlińskim Kreunbergiem czy paryskimi dzielnicami Enclose-St-Laurent, gdzie jest położony słynny cmentarz Pere-Lachaise, Hale, Pepincourt, Reilly i Goblins, a ostatnio Barbes. W Polsce również inne miasta miały i mają swoje „Bałuty". W Poznaniu to Łazarz, w Warszawie – Targówek, w Katowicach – Nikiszowiec, w Lublinie – Kośminek, a w Krakowie – Zwierzyniec, a w nim Krowodrza, Podgórze i Dębniki, wymieniane również w literaturze. Co stanowi o *genius loci* takich miejsc? Co sprawia, iż mimo upływu lat, epok, zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej w różnych krajach europejskich, w tym w Polsce, miejsca te nie chcą zatracać swojego charakteru i tożsamości kulturowej. Na przykładzie łódzkich Bałut można się postarać o wyjaśnienie tego fenomenu. Jest to o tyle trudne, co ryzykowne, zważywszy na fakt, iż Autorka niniejszego szkicu od urodzenia związana jest z tą dzielnicą i to z jej zasadniczą, najstarszą częścią[1]. Kierując się jednakże podejściem charakterystycznym dla etnonauki[2], podjęła taką próbę w okresie lockdownu spowodowanego pandemią Covid-19 i przymusowym pozostaniem w domu i jego okolicach. Dla tego podejścia teoretycznego kultura nie jest zjawiskiem materialnym, nie składa się z rzeczy, ludzi, zachowań lub uczuć, ale jest organizacją tych wszystkich składników, formą tego, co ludzie przechowują w swoim umyśle, ich modeli postrzegania, kojarzenia i interpretowania świata[3].

Jest to zatem poznanie swoistej gramatyki kultury Bałut z pozycji antropologii emicznej[4]. Jej celem jest odkrycie systemów pojęciowych, jakimi ope-

---

[1] Materiały zawarte w artykule pochodzą z badań autorki przeprowadzonych w latach 2018–2021 w formie obserwacji uczestniczącej, wywiadów narracyjnych, ustnego przekazu rodzinnego oraz materiałów archiwalnych (zdjęciowych) do chwili obecnej nieopublikowanych. Wszystkie osoby występujące na fotografiach są osobami zmarłymi. Wywiady prowadzone były w okresie pandemii COVID-19 i lockdownu na Bałuckim Rynku, Placu Piastowskim, ulicach: Żytniej, Pawiej, Wróblej, Piwnej, Gnieźnieńskiej, B. Limanowskiego i Lutomierskiej.

[2] K. Kwaśniewski, *Etnonauka*, [w:] Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań 1987, s. 105.

[3] W. H. Googenough, *Cultural Anthropology and Linguistics*, [w:] D. Hymas (red.), *Language in Culture and* Society, New York 1964, s. 36.

[4] Antropologia emiczna, stosując terminy etic, dokonuje każdorazowo ich konkretyzacji w ramach określonej czasoprzestrzennie kultury. Badania emiczne odkrywają zjawiska zrelatywizowane do konkretnych kultur i unikają przy tym imputacji teoretycznych ze strony badających. W. Burszta, *Emic/etic*, [w:] Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań 1987, s. 74.

rują członkowie badanych kultur, dokonując konceptualizacji otaczającego ich świata. Ową gramatykę kultury stanowił opis wszystkich istniejących w danym społeczeństwie kulturowych wzorów myślenia, jako że nie są to tylko wzorce wspólne wszystkim członkom społeczeństwa, ale także ich lokalne i indywidualne warianty[5].

Na specyfikę i jednostkowość kultury tej dzielnicy Łodzi składa się zarówno jej historia jako wsi, przedmieścia i osobnej części „miasta w mieście", co stanowić miało właśnie o jej „osobności". Na nią to składali się ludzie, od początku jej istnienia wielokulturowi, wieloreligijni i wieloetniczni, co z kolei przesądziło o jej historii w okresach przełomów historycznych i politycznych. Te stały się zaczątkiem częściowej utraty owej „osobności", ale nie cech charakterystycznych, które do chwili obecnej pojawiają się w zachowaniach ludzi, ich specyficznym języku, miejscach ich emanacji, czyli przestrzeni, rozpoznawalnej i nazywanej. Te zjawiska sprawiają, iż Bałuty, a przynajmniej ich rdzeń, uwarunkowany historycznie i kulturowo staje się największą, rozpoznawalną przestrzenią narracyjną w mieście. Do niedawna była to przestrzeń niejako plemienna, czego wyrazem są oznaczane, widoczne granice terytoriów i wartości eksponowane w sposób wizualny, takie jak Stare Bałuty, Limanka, Żubardź itp. Autorka niniejszego szkicu przez ustawiczną przynależność do tej specyficznej lokalności postara się wskazać na kryzys owych wartości, niejako odrodzonych po kataklizmie II wojny światowej w tym miejscu, a spowodowany ingerencją czynników całkowicie obcych wobec tego mikroświata (inwazja obcości).

Wieś, przedmieście, miasto w mieście?

O historii Bałut powstało wiele pozycji historycznych, szczególnie po II wojnie światowej, która to stanowiła swoisty fenomen odrodzenia się dzielnicy właściwie unicestwionej podczas jej trwania i niemieckiej okupacji. Stały się one zatem przedmiotem zainteresowań historyków, publicystów i dziennikarzy[6]. Mówiono o osadniczym fenomenie w obrębie tzw. Nowych Bałut do wy-

[5] S. Tyler, *Cognitive Anthropology*, New York 1969.

[6] M. Sygulski, *Historia Bałut*, *t. 1: Kolonizacja*, Łódź 2003; M. Sygulski, *Historia Bałut, t. 2: Osada fabryczna Bałuty Nowe. Ludność – Zabudowa – Posesje*, Łódź 2006; B. Baranowski, H. Brodowska, *Kształtowanie się dzielnicy Bałuty w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1971, t. 15 (18); J. Dylik, *Najdawniejsze dzieje podłódzkiego obszaru,* Łódź 1971; J. Dylik, *Łódź rolnicza (od połowy XVI do początków XIX w.)*, Łódź 1973; W. Bieżanowski, *Łódka i inne rzeki*, Łódź 2001; M. Kulesza, M. Pawłowski, *Bałuty 1430–1915–1980*, Łódzki Komitet Dzielnicowy PZPR Łódź-Bałuty, Muzeum Historii Miasta Łodzi (po 1980); W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 1998;

buchu I wojny światowej[7]. Następnie odtwarzano ich drogę od wsi, poprzez przedmieście, aż do znaczącej części dużego miasta przemysłowego. Przez cały ten proces zachowały Bałuty swoisty osobny, lokalny charakter, tworząc swoiste „miasto w mieście". Co ciekawe, określenie „Bałuty" jako osobna jednostka administracyjna została zlikwidowana już w 1915 r., ale przetrwała przez cały okres międzywojenny, aż do dnia dzisiejszego, nie tylko w nomenklaturze urzędowej, ale również – i chyba przede wszystkim w pamięci i świadomości mieszkańców[8]. Na dzisiejsze Bałuty składa się obszar odpowiadający historycznym terenom o tej samej nazwie, ale i Stary Rynek, Radogoszcz, Doły i Łagiewniki oraz Teofilów[9]. Owa nomenklatura dla terenów, które z pierwotnymi Bałutami nie miały nic wspólnego, została rozszerzona w początkach XX w., kiedy to Bałuty z wsi zaczęły przekształcać się w przedmieście niewiele różniące się od ówczesnego, dynamicznie rozwijającego się miasta, które na swoich obrzeżach było znacznie uboższe od reprezentacyjnych dzielnic centralnych. Co więcej, Bałuty stały na drodze budowy traktu północ-południe jako głównej arterii komunikacyjnej do samego miasta. Kolejne plany przebudowy tej dzielnicy zakładały ściślejszą integrację jej z samym miastem[10]. Czego nie udało się dokonać w okresie międzywojennym w sprawie degradacji „osobności" Bałut, na pewno udało się z nawiązką podczas okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945, gdyż – w porównaniu z innymi dzielnicami Łodzi – dotknęła ona najdotkliwiej tę dzielnicę jako mającą to nieszczęście, że zamieszkałą przez największą bodajże w mieście społeczność żydowską. Niemcy urządzili w północnej części Bałut getto, terytorialnie największe na ziemiach polskich. Uczynili to z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że znajdował się tu historyczny teren dawnego, historycznego getta zamieszkały przez ludność żydowską, w większości ortodoksyjną. Co więcej, społeczność żydowska napływająca do miasta

R. Rosin, B. Baranowski, J. Fijałek (red.), *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1: *Do 1918 r.*, wyd. II, Warszawa–Łódź 1988; P. Samuś (red.), *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX i XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, Łódź 1997; E. Bienias, *Dzielnica podstawowa Łódź-Bałuty*, maszynopis pracy magisterskiej w Katedrze Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych UŁ, Łódź 1993.

7 K. Badziak, *Historyczne Bałuty do wybuchu II wojny światowej*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty. Legenda i rzeczywistość*, Łódź 2017, s. 7.

8 M. Szymański, *Bałuty historyczne a współczesne, czyli historia pewnego nieporozumienia*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty*…, s. 71.

9 K. Badziak, *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] S. Liszewski (red.), *Łódź. Monografia miasta*, Łódź 2009, s. 27–60.

10 *W sprawie planu regulacyjnego m. Łodzi*, Łódź 1929. Był to pierwszy atak na tożsamość Bałut.

gromadziła się w ośrodkach już zamieszkałych przez swoich współwyznawców[11]. Bałuty były więc jedną z takich dzielnic. Drugim powodem był fakt, iż Bałuty uznane zostały przez okupanta za dzielnicę najgorzej zagospodarowaną i wymagającą renowacji dla przyszłych planów budowy niemieckiego miasta Litzmannstadt. Miały one stanowić obszar przeznaczony pod budowę luksusowego osiedla dla zasłużonych Niemców, skupionego wokół nowego placu Nordring[12]. Dlatego też niewolnicza siła mieszkańców getta miała służyć pracom rozbiórkowym tego obszaru[13]. Oczywiście wiązało się to z masowymi wysiedleniami ludności nieżydowskiej z tej dzielnicy.

Po II wojnie światowej przestrzeń Bałut była w bardzo trudnej sytuacji. Właściwie składała się z gruzów, w których pozostały wyłącznie budynki murowane. Większość drewnianej zabudowy została rozebrana w czasie istnienia na tym terenie getta. Stosunkowo dobra kondycja miasta, które nie doznało większych zniszczeń wojennych, spowodowała, iż zajęto się w nim w większym stopniu produkcją na potrzeby całego kraju aniżeli warunkami życia ludności, która w nim mieszkała. Bałuty, które były słabo zindustrializowane, nie podlegały tak masowej zabudowie, jaka była udziałem południowych części miasta. W planach tego okresu[14] nie uznawano już odrębności Bałut, lecz traktowano je jako kłopotliwą część miasta – słabo z nim związaną. Bałuty, pozbawione ludności żydowskiej, powoli zapełniały się ludnością wysiedloną z tego terenu podczas okupacji, a poszukującą swoich bliskich i znajomych w miejscach, w których się z nimi rozstała. Zasiedlały się zatem niejako naturalnie. Ludność polska wracała do przestrzeni znanej i oswojonej, aby odnaleźć bliskich i znajomych, zamieszkać w ocalałych domach, których właściciele również wracali. Plany modernizacji tej dzielnicy również przebiegały niezależnie od wytycznych ogólnokrajowych[15]. Dlatego też

[11] A. Rzepkowski twierdzi, iż w okresie dwudziestolecia międzywojennego tam, gdzie z reguły mieszkali katolicy, tam był najmniejszy odsetek ludności żydowskiej wyznania mojżeszowego i były to dzielnice południowe, wschodnie i zachodnie miasta. Tendencja ta z kolei była odwrócona w przypadku dzielnic o wyraźnej przewadze Żydów. A. Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Łódź 2008, s. 119.

[12] T. Bolanowski, *Architektura okupowanej Łodzi. Niemieckie plany przebudowy miasta*, Łódź 2013, s. 101–102.

[13] Zakładano wyburzenie wszystkich domów na zachód od Rynku Bałuckiego. M. Szymański, *op. cit.*, s. 75.

[14] K. Jaworski, *Plan 6-letni budownictwa*, Wrocław 1950; M. Wiśniewski, *Wpływ planowania przestrzennego na rozwój strefy zurbanizowanej Łodzi w okresie powojennym*, Łódź 2012.

[15] A. Sumorok, *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Łódź 2010.

podzielono Bałuty na pięć osiedli realizujących funkcję mieszkaniową i nawiązujących do hitlerowskich planów zagospodarowania tego obszaru, osadzonych jednak w socmodernistycznym stylu, czyli nawiązującego do modernistycznego pojmowania przedwojennego zagospodarowania przestrzeni i połączenia ideowego tej dzielnicy z resztą miasta. Dlatego też Bałuty stały się przedmiotem działań propagandowych nowej socjalistycznej władzy, wymierzonych zarówno w historyczne dziedzictwo rozwoju przemysłowego Łodzi i jej twórców – fabrykantów i kupców, ale również właścicieli prywatnych kamienic wciąż istniejących na tym terenie[16]. Rzeczywiście udało się w tym okresie w pewnym stopniu zmodernizować Bałuty, wyposażając je w budynki mieszkalne wysokiej jakości oraz infrastrukturę usługowo-oświatową. Jednakże późniejsze dyskusje nad podziałem administracyjnym miasta dostarczyły wielu nieporozumień, szczególnie w odniesieniu do archiwalnych dokumentów, dotyczących tej dzielnicy Łodzi. Dzisiejsze Bałuty są zatem dziwnym tworem, który jest wynikiem próby połączenia tego obszaru z tkanką miasta[17]. Tworem, który funkcjonuje bardziej w świadomości swoich mieszkańców jako dobro kulturowe, a nie jako wyznaczony administracyjnie obszar.

Fot. 1. Resztka Starych Bałut. Zabytkowy dom bałucki przy ul. Zgierskiej. Własność Autorki 2018 r.

[16] M. Szymański, *op. cit.*, s. 81–82.
[17] *Ibidem*, s. 95.

Fot. 2. W centrum – kamienica przy ul. Łagiewnickiej 37, róg ul. Spacerowej. Miejsce urodzenia Autorki artykułu. Własność Autorki 2019 r.

Ludzie

Ten swoisty twór kulturowy o nazwie Bałuty tworzyli i tworzą w dalszym ciągu wyłącznie ludzie, czyli mieszkańcy tej dzielnicy. Może dlatego ma on najbardziej ludzki, tożsamościowy charakter spośród wszystkich dzielnic Łodzi. Sława owej tożsamości sięga daleko poza samo miasto i jest rozpoznawana w całej Polsce dzięki pewnym paradygmatom, obecnym w kulturze tej dzielnicy do dziś. Oblicze narodowościowe Bałut ukształtowało się do 1915 r. O ile we wsi Bałuty zamieszkiwała w większości ludność polska i katolicka, o tyle na Dołach i Żubardziu dominowali Niemcy. W osadzie Bałuty zaś Niemcy i Żydzi. Żydzi w tym okresie zwiększyli swój stan liczebny we wsi Bałuty stare i w osadzie Bałuty, które stopniowo zaczęły stanowić zaplecze naturalne dla rozwijającego się miasta i rezerwuar siły roboczej[18]. Osada Bałuty stała się wielokulturowa i wielonarodowościowa. Poziom życia ludności był zbliżony niezależnie od pochodzenia i wyznania. Była to ludność z reguły robotnicza i rzemieślnicza o podobnym standardzie życia. Zamieszkiwała te same domy czynszowe i podobnie spędzała czas wolny niezależnie od świąt religijnych. Integracja owego stylu życia, przebywanie w tych samych miejscach przestrzeni publicznej i korzystanie z tej samej infrastruktury spowodowały, iż żyło się tu obok siebie, czasami w jednym domu i jednym podwórku[19].

Bałuty posiadały swoich bohaterów kulturowych na swoją miarę, z których najbardziej znany był „Ślepy Maks", którego sława rozciągnęła się również na okres powojenny. „Ślepy Maks", czyli Menachem Bornsztajn (1890–1960) był królem łódzkiego świata przestępczego, w którym rządził żelazną ręką. Kradł, zastraszał, wymuszał haracze, dopuścił się nawet kilku morderstw. Na dźwięk jego imienia drżała cała ówczesna Łódź. Nie znosił sprzeciwu i nieposłuszeństwa, a mimo to już za życia stał się legendą. Biedni żydowscy

[18] M. Sygulski, *Historia Bałut*, t. II, s. 215.

[19] P. Samuś (red.), *Polacy*…; A. Walaszczyk (red.), *Na wspólnym podwórku. Łódzki tygiel kultur i wyznań*, Łódź 2017. Z przekazów rodzinnych Autorki niniejszego można dodać opowieść o swoistej symbiozie międzykulturowej w obrębie jednego sąsiedztwa dwóch młodych małżeństw żydowskiego i polskiego, kiedy to wzajemnie zapraszano się na rodzinne i świąteczne imprezy w formie udziału w szabasie rodziny polskiej z małym dzieckiem i w wigilii – rodziny żydowskiej, również z dzieckiem, dla którego choinka stanowiła wielką atrakcję, a potrawa chanukowa (jabłka z cynamonem i miodem) była wielką atrakcją wigilijną na polskich stołach. Żydowska matka podgrzewała zupę dla synka na sąsiedzkiej kuchni w okresie szabasu. Wspólnie pilnowano swoich mieszkań w czasie wyjazdów rodzinnych poza Łódź. Podobnie postąpiła rodzina żydowska w lutym roku 1940, obiecując, iż będzie doglądać dobytku rodziny polskiej skazanej na wysiedlenie podczas tworzenia getta. Po wojnie nie zastano ani domu, ani żydowskich mieszkańców. Międzypokoleniowy, rodzinny przekaz ustny (relacja babci Autorki).

mieszkańcy łódzkiej dzielnicy Bałuty śpiewali o nim piosenki. Powstała też niezliczona ilość wierszy i ballad utrwalających jego wyidealizowany obraz. Przypisywano mu w nich wiele czynów w obronie pokrzywdzonych mieszkańców Bałut, którzy mogli się do niego zgłosić po pomoc. Przed II wojną światową miejscem jego „urzędowania" był Bałucki Rynek. Maks, ten półanalfabeta, założył „Biuro Próśb i Podań – Obrona", które z pisaniem podań niewiele miało wspólnego, natomiast o wiele bardziej – ze skutecznym rozwiązywaniem problemów petentów. Po II wojnie światowej Maks powrócił do Łodzi, gdzie kontynuował swoją działalność „pomocową". Powstało szereg opracowań o tej postaci[20], która również weszła do kultury popularnej[21]. Znana jest również ballada miejska o tej postaci[22].

Pod koniec lat 20. minionego wieku zmarł Karol Kramer zwany „królem Bałut". Podkreślano, że był najpopularniejszym i najbardziej lubianym człowiekiem mieszkającym w tej części Łodzi. A jednocześnie jednym z najbo-

[20] A. Mostowicz, *Ballada o Ślepym Maksie*, Łódź 1998; W. Wolański, *Ślepy Maks. Historia prawdziwa*, Łódź 2019; R. Piotrowski, *Ślepy Maks. Historia łódzkiego Al Capone*, Warszawa 2016.

[21] Na kanwie losów *łódzkiego Janosika* powstała gra miejska *Łap złodzieja*, rozgrywająca się w kilku miejscach związanych z jego przestępczą działalnością. Menachem Bornsztajn, który przed wojną był analfabetą (czytać i pisać nauczył się dopiero po wojnie) obecny jest w kulturze jako bohater wielu książek, takich jak *Ballada o Ślepym Maksie* Arnolda Mostowicza, *Reporter przed konfesjonałem* Adama Ochockiego, *Szczury ze złego miasta* Jacka Indelaka czy *Perkalowy dybuk* Konrada Lewandowskiego. Powstało nawet piwo „Ślepy Maks". W nawiązaniu do podobieństwa tej postaci z Al Caponem uruchomiono sieć pizzerii „Ślepy Maks". Ślepy Maks jest również uwieczniony na łódzkim muralu.

[22] *Na Bałutach w swoim domu*
Kamienicznik, zwykły drań,
Wdowę krzywdzi, dziatki krzywdzi.
Czy nie będzie siły nań?
Czekaj ty, kamieniczniku,
Krótka będzie władza twa,
Idzie właśnie ślepy Maks
I ci dobrze w dupę da.
Wdowa już w swoim mieszkaniu,
Wszyscy w koło cieszą się,
Ślepy Maks swoje zrobił.
Jak to zrobił – każdy wie.
Kamienicznik czołga się,
Ślepy Maks mu mordę skwasił,
Oko podbił, zęby wybił,
Morał z pieśni: nie czyń zła.

Ł. Włodarski, *Ślepy Maks. Dyktator z Bałut*, http://wmrokuhistorii.blogspot.com/2015/01/slepy-maks-dyktator-z-balut.html (dostęp: 20.08.2021).

gatszych. Należało do niego bowiem 36 największych bałuckich domów. Lubiano Kramera głównie za to, że lokatorów swych kamienic traktował jak członków rodziny[23]. Przez całe życie nikogo nie eksmitował, a zubożałym lokatorom pożyczał pieniądze i potem się o nie upominał, jak podkreślali mieszkańcy Bałut. Cieszył się wśród mieszkańców tej dzielnicy wielkim szacunkiem. Często rozstrzygał w skomplikowanych sprawach handlowych, rodzinnych. Jego śmierć była dla mieszkańców Bałut wielkim szokiem. Tak jak zostawiony przez niego testament, w którym umorzył lokatorom wszystkie zaległe czynsze. Dlatego też w jego pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy osób[24].

Przedwojenne Bałuty były znacznie bardziej uspołecznione od innych dzielnic miasta. Tu prawie wszyscy się znali, a przynajmniej ci, którzy mieszkali w najbliższym sąsiedztwie. Można tu było na siebie liczyć i dlatego zakładając gospodarstwa domowe, starano się mieszkać niedaleko rodziny i najbliższych przyjaciół, z reguły wynajmując mieszkania u jednego właściciela kamienicy. Tak było w przypadku Autorki i jej rodziny, która w większości wynajmowała mieszkania w kilku kamienicach i drewniakach należących do rodziny Franciszka Ogłazy[25]. Oprócz „bohaterów" dzielnicy żyli na Bałutach zwykli ludzie, pracujący w fabrykach, prowadzący małe zakłady rzemieślnicze, zajmujący się handlem na Bałuckim Rynku (na zdjęciach przedstawiono typowe bałuckie warsztaty rzemieślnicze: naprawy samochodów i remontowo-budowlany).

W takiej rzeczywistości dorastały bałuckie dzieci pomagające rodzicom i uczące się wszystkiego, co było potrzebne, a potrzebne było wszystko w tej skromnej rzeczywistości. Uczyły się gotować proste bałuckie potrawy, wiązać firanki fillé, które królowały w bałuckich wnętrzach, szydełkować, szyć, dziergać na drutach i szydełku i wykorzystywać każdą sytuację, aby zarobić grosze na swoje dziecięce potrzeby, takie jak dostarczanie zakupów ze sklepu, wynoszenie śmieci z domów, opieka nad młodszym rodzeństwem i dziećmi sąsiadów. Ten rodzaj wychowania praktycznego uczył swoistej zaradności i umiejętności przetrwania w sytuacjach kryzysowych, których tu nie brakowało (kryzys ekonomiczny, bezrobocie rodziców, wojna i okupacja). Przy tym chroniono się nawzajem, szczególnie dotyczyło to „swoich" dziewcząt i kobiet Bałut.

---

[23] A. Gronczewska, *Łódzkie Bałuty – najbardziej biedna, niebezpieczna i... znana część miasta*, „Dziennik Łódzki", 13.10.2019 r., https://dzienniklodzki.pl/lodzkie-baluty-najbardziej-biedna-niebezpieczna-i-znana-czesc-miasta/ar/c1-14494815 (dostęp: 1.06.2021).

[24] *Ibidem.*

[25] Międzypokoleniowy rodzinny przekaz ustny (babci i dziadka Autorki). Przekaz rodzinny. M. Sygulski, *Historia Bałut*, t. 2, s. 486.

Fot. 3. Warsztat samochodowy przy ul. Tokarskiej. Lata 30. XX w. Własność Autorki.

Fot. 4. Prace budowlano-remontowe na Bałutach. Lata 30. XX w. Własność Autorki.

Od początku za Bałutami ciągnęła się zła opinia. Uważano, że tu bije serce łódzkiej przestępczości. Jej rozwojowi sprzyjała ciasna zabudowa i brak oświetlenia. Podobno przestępczość na Bałutach zmniejszyła się wraz z oświetleniem części tamtejszych ulic. Mieszkało tu też wielu biednych ludzi. Część z nich na skutek kryzysu gospodarczego, który dopadł świat i Łódź na przełomie lat 20. i 30 XX w., kiedy to wielu mieszkańców straciło pracę. Czasem, by wyżywić rodzinę, wiązali się z działającymi na Bałutach bandami[26].

Podkreślano też przestępczy charakter Bałut. Dochodziło tu podobno do bratobójczych walk. Co rusz ktoś ginął od noża lub kuli z rewolweru. Nikt nawet nie kwapił się, by znaleźć sprawców. „Ludzie tam zobojętnieli na wszystko, zahartowali się na widok krwi" – zauważały gazety. Skarżono się też, że gnieżdżą się tam nie tylko bandyci, złodzieje, alfonsi i męty społeczne. „Obok nich żyją tysiące bałuckich dzieci!" – alarmowano. – „Skazane są na niedozór i ulice, przez samo swe urodzenie na tragicznym przedmieściu. Predestynowane są na zagładę!"[27] Sercem przestępczości były okolice ulicy Limanowskiego, do dziś rozpoznawalne jako „Limanka". Echa tej specyficznej atmosfery lumpenproletariacko-„honorowej" przetrwały do dziś, o czym doniosła stacja TVN24 w 2016 r.[28]

W tej swoistej przestrzeni toczyło się życie towarzyskie z reguły ograniczone tylko do niedzieli, gdyż w pozostałe dni pracowano lub „starano się zarobić na utrzymanie". Łączono wówczas wśród ludności chrześcijańskiej życie religijne z wypoczynkiem szczególnie w okresie wiosenno-letnim. Czas wypoczynku i czas świąteczny celebrowano z poszanowaniem czasu świątecznego ludności żydowskiej. Dlatego też robiono ostatnie zakupy żywności w sklepikach żydowskich w piątek w południe, wiedząc, iż będzie można je zrobić dopiero w niedzielę. Nierzadko brano udział w świętowaniu sąsiadów tego wyznania. Z archiwum rodzinnego Autorki pochodzą fotografie pokazujące owo niedzielne „świętowanie".

---

[26] *Bałuty Łódź okiem mieszkańców. „Bałuciarzem trzeba się urodzić"* [sonda, zdjęcia], https://tulodz.pl/spoleczenstwo,mieszkancy,baluty-lodz-okiem-mieszkancow--baluciarzem-trzeba-sie-urodzic-sonda-zdjecia,new,mg,4,70.html,11771 (dostęp: 22.06.2020).

[27] *Ibidem*.

[28] „Morda nie szklanka, love story Limanka". On z Sosnowca, ona z „Limanki", czyli jednej z najbardziej niebezpiecznych części łódzkich Bałut. Poznali się przez internet i nawet zamieszkali razem na kilka dni. Bałuckie love story nie miało jednak szczęśliwego finału, a dziewczyna rozstała się z chłopakiem w taki sposób, że grozi jej do trzech lat więzienia. 10 marca 2016, 12:55, https://tvn24.pl/lodz/morda-nie-szklanka-love-story--limanka-ra626257-3177287 (dostęp: 20.06.2020).

Fot. 5. Bałuckie elegantki w drodze z kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny (plac Kościelny) do domu. Ulica Łagiewnicka koniec lat 20. XX w. W tle dzieci żydowskie. Własność Autorki.

Najczęściej spotykano się na imprezach rodzinnych imieninowych, urodzinowych i rocznicowych. Były to imprezy organizowane w domu przy współudziale rodziny i sąsiadów. Imprezy tego typu odbywały się również po II wojnie światowej w tych samych miejscach.

Fot. 6. Impreza imieninowa w kamienicy przy ul. Tokarskiej 8 przy współudziale rodziny Kocików-Kamińskich oraz sąsiadów. Lata 30. XX w. Własność Autorki.

Fot. 7. Uroczystość weselna w kamienicy przy ul. Tokarskiej 8 przy współudziale rodziny Kamińskich. Przełom lat 40. i 50. XX w. Własność Autorki.

Fot. 8. Majówka/czerwcówka szkoły podstawowej na Bałutach w Lesie Łagiewnickim. Lata 20. XX w. Własność Autorki.

Fot. 9. Bałucka majówka rodzin Saweljewów, Lublinów i ich sąsiadów. Koniec lat 40-tych lub początek lat 50-tych XX w. Własność Autorki.

Okres wiosenno-letni obfitował w wyprawy poza miasto najczęściej do nieodległego Lasu Łagiewnickiego lub Arturówka, gdzie biesiadowano przez cały dzień, tworząc rodzaj pikniku połączonego z potańcówką na świeżym powietrzu. Ten rodzaj spędzania wolnego czasu był bardzo powszechny w różnych kategoriach wiekowych.

Tego typu rozrywki były bardzo popularne w całej Łodzi i doczekały się opracowań naukowych[29]. Las Łagiewnicki położony nieopodal Bałut był ulubionym miejscem odwiedzin w niedziele i święta, szczególnie w czasie dorocznego odpustu św. Antoniego i w czasie Zielonych Świątek[30]. Oczywiście po drugim kryzysie, jakim była II wojna światowa, i powrocie dawnych mieszkańców na Bałuty te same przedwojenne rozrywki były kontynuowane.

W życiu mieszkańców Bałut niebagatelną rolę odgrywało kino. Pierwszy salon filmowy powstał w pobliżu Bałuckiego Rynku. Rynek ze względu na swój charakter był wymarzonym miejscem na prowadzenie kinematografu, jednak pierwsze kino powstało tutaj, o dziwo, dopiero w 1930 r. pod nazwą Raj. Założył je Franciszek Pfeifer, właściciel lokalu przy Rynku Bałuckim 5, który dostrzegł w tej formie rozrywki możliwość dobrego zarobku. W 1931 r. zmieniło nazwę na Ars. Budynek kina składał się z dwóch poczekalni, kabiny z aparatem firmy „Teofil Jarosz", sali projekcyjnej oraz balkonu. Przy wejściu znajdowała się kasa i kantor. Po zakończeniu działań wojennych kino pod nową nazwą Świt zostało otwarte w kwietniu 1946 r. W połowie lat 60. gruntownie je zmodernizowano, przebudowano kabinę projekcyjną, odbyła się korekta dźwiękowa przeznaczonej dla 246 osób widowni, a także wymiana sieci elektrycznej oraz ekranu na dostosowany do filmów panoramicznych[31]. Łódzkie elegantki uczęszczały do tego kina przed II wojną światową na prawie wszystkie seanse. Kopiowały sukienki największych gwiazd filmowych (np. Poli Negri), które około tygodnia później można było kupić na Bałuckim Rynku[32].

---

[29] M. Piestrzeniewicz, *Rozrywka Łodzian na przełomie XIX i XX w.*, Łódź 2010; M. Piestrzeniewicz, *Zabawa i rozrywka łodzian na „wolnym powietrzu" na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] W. Puś (red.), *Studia z dziejów historii społeczno-gospodarczej*, t. 5, Łódź 2008; M. A. Łukowska, *Fabrykant łódzki we wspomnieniach robotników*, Łódź 2007, s. 63–64; I. Lechowa, *Tradycyjne zwyczaje świąteczne w środowisku robotniczym 1890–1939*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna" 1967, nr 11, s. 156–157.

[30] B. Kopczyńska-Jaworska, *Zwyczaje i obyczaje ludności Łodzi*, [w:] R. Rosin (red.), *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, Łódź 1988, s. 493–508; W. Pawlak, *Minionych zabaw czar, czyli czas wolny i rozrywka w dawnej Łodzi*, Łódź 2001.

[31] *Kino Świt. Baedeker łódzki*, http://baedekerlodz.blogspot.com/2015/12/kino-swit-ars-raj-baucki-rynek-5.html (dostęp: 15.08.2021).

[32] Ustny przekaz międzypokoleniowy.

Nieodłączną częścią stylu życia na Bałutach była kuchnia i jedzone tam potrawy. Był to swoisty konglomerat kuchni polskiej, żydowskiej, niemieckiej i wschodniej (ukraińskiej i rosyjskiej), której nie rozróżniano w przestrzeni jednego gospodarstwa domowego. Była to kuchnia biedna, wykorzystująca najtańsze produkty, ale smaczna i pożywna, w przeważającej części wegetariańska. Mięso jedzono od święta i w niedziele i była to tzw. „piąta ćwiartka", czyli podroby wieprzowe dla chrześcijan i drobiowe dla Żydów[33]. Inwencja gastronomiczna owej „kuchni biedy" była niezwykła, począwszy od śniadań, na które dzieci bałuckie chętnie jadły macę lub czerstwą chałkę moczoną w mleku i jajku, smażoną na maśle i były to swojskie „francuskie tosty" niezależnie od wyznania. Mężczyźni preferowali tzw. „rozmaitość" czyli 10-dekowe paczuszki salcesonu, leberki (leberwurst, czyli pasztetowej), kaszanki i czarnej kiszki z dwiema kajzerkami, które kupowano w polskich sklepach rzeźniczych i wędliniarskich. Na obiad królowały zupy: zalewajka, zarzucajka, zupa-dziad, parzybroda, kartoflanka, ogórkowa (czyli polska saljanka), barszcz ukraiński, fasolowa, grochowa i krupnik, w sezonie szczawiowa, botwinka, zupy owocowe i chłodniki z botwinki lub ogórka. Były to zupy wegetariańskie, rzadko „zapalane" słoniną lub stopionym boczkiem. Pierogi ruskie, ukraińskie i sezonowe – z owocami były szczególnie lubiane przez dzieci. Jednogarnkowe dania obejmowały kapustę z grochem, zapożyczony od Żydów czulent, tzw. placendy, czyli placki drożdżowe z nadzieniem z grochu smażone na głębokim oleju najczęściej spożywane w dni postu. Można je było spożywać na zimno w postaci śniadania do pracy. Królowały śledzie, których nazwy zostały zapomniane (mleczaki, majtasy, byczki, moskaliki, uliki, minogi itd.), w których specjalizowali się Żydzi, a chrześcijanie chętnie spożywali w czasie dni postnych. Z warzyw królowała kapusta pod każdą postacią, ogórki kiszone, chętniej spożywane niż konserwowe, ale i mizeria z octem, oczywiście sezonowo. Na kolację prym wiodła smażona kaszanka, leberka i czarna kiszka na gorąco oraz cebula duszona w oleju lub na słoninie, kluski „żelazne" z serem i okrasą, no i oczywiście chleb z domowym smalcem i ogórkiem kiszonym[34]. Gospodynie bałuckie wykazywały w tym względzie ogromną inwencję i przedsiębiorczość, wykorzystując wszystko, co zostało z poprzedniego dnia do nowego dania czy do zupy w dniu następnym.

---

[33] A. Wojciechowska, *Fifka i żulik, czyli domowa kuchnia łódzka*, Łódź 2014, s. 9.

[34] Przekaz rodzinny. Te i inne przysmaki kuchni bałuckiej można znaleźć w opracowaniu A. Wojciechowskiej, *Fifka i żulik…*; książce A. Zarębskiej, I. Borowskiej, *Łódzka kuchnia regionalna*, Łódź 2017; A. Zarębskiej, I. Borowskiej, *Łódzka kuchnia czterech kultur*, Łódź 2015 oraz w dwujęzycznej pracy I. Borowskiej, *Łódzka kuchnia regionalna (wersja polsko-angielska)*, Łódź 2017. Część z nich pochodzi z przepisów rodzinnych, z archiwum Autorki.

Język i określenia

To, co charakteryzowało Bałuty, to specyficzny język, po którym poznawało się ich mieszkańców. Ukazał się również *Bałucki Słownik* powstały podczas badań terenowych pracowników Centrum Dialogu im. Marka Edelmana[35]. Autorka niniejszego tekstu „uzupełniła" słownik wyrażeniami pochodzącymi z tradycji rodzinnej oraz z badań prowadzonych w latach 2018–2021 w obrębie Bałut, a szczególnie Bałuckiego Rynku o dodatkowe charakterystyczne wyrażenia. Wcześniej o języku Łodzi wypowiadali się językoznawcy łódzcy[36], zwracając jednak uwagę na nazewnictwo grup narodowościowych, religijnych i etnicznych i wskazując na liczne wpływy języka jidysz na język Bałut. W praktyce – co udało się zaobserwować Autorce – szereg określeń łączono z określoną grupą narodowościową i przenoszono na ludzi zupełnie z nią niezwiązanych. I tak *żydowskie kiepełe* mógł mieć ktoś zdolny do prowadzenia lukratywnych interesów niezależnie od swojego pochodzenia. Podobnie było z *oszwabić*, inaczej oszukać, które łączono z niemiecką nacją, tak jak *ocyganić* z nacją romską. W swoich zapiskach z prowadzonych badań Autorka zauważyła, iż niezwykłe bogactwo nazewnicze dotyczy określeń ludzi, ich charakteru i sposobów postępowania. Jest przy tym niezwykle lakoniczne. I tak mężczyzna mógł być *burakiem i barachłem*, *szpagatową inteligencją*, *chachmentem*, *przydupasem*, *absztyfikantem*, *szmendesem* lub *szmendrekiem*, *neptkiem*, *bubkiem*, *frajerem* lub *dupenszwancem* i *kołowatym* (roztargnionym). Kobieta lub dziewczyna mogła być *galanta*, *aniołek szarpany w skrzydełka*, *cukierek maczany w truciźnie*, *co nie da sobie w kij (lub w kaszę) dmuchać*, *bez kija nie przystąp*, *pyskata* lub *mordziasta* lub *na otknaj się*, lub *jak fryga*, ewentualnie *kołowatej babci wnuczką*, co było określeniami pełnymi szacunku. W stosunku do relacji z innymi ludźmi można było postępować *Naser mater*, *zachachmencić*, *zabajtlować*, *oszwabić*, *wycyckać*, *wyglancować*, *sknocić* coś komuś lub *wypsulić*, *obsztorcować od góry do dołu*. Można też było zrobić coś *siajowo*, to znaczy bardzo źle. Określenie to podobno wywodziło się z wyrobów bawełnianych niejakiego Szai, który słynął z produkcji niskiej jakości. Samemu można było *skapcanieć*, *latać za kimś jak kot z pęcherzem*, *dostać szmergla*, *zwichrować się*, *oczadzieć*, *zwinklować się*, *ocipieć*, *skołowacieć*, *dostać szajby* lub *kuku*

[35] K. Iwański i Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, *Słownik Bałucki*, https://www.centrumdialogu.com/baluckislownik (dostęp: 11.07.2021).

[36] M. Kamińska, *Wzmianki o koegzystencji Polaków i Żydów w tekstach opowiadań robotników łódzkich (analiza językowa)*, [w:] W. Puś, S. Liszewski (red.), *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944*, Łódź 1991, s. 165–179; M. Kamińska, *Łódź jako teren badań językoznawczych,* „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 1975, t. XXI, s. 57–68; M. Kamińska, *O metodzie badań nad językiem mieszkańców wielkich miast*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 1977, t. XXIII, s. 103–113.

na muniu albo też *mantykować po nocy*, *zejść na psy.* Język Bałut odzwierciedlał również stany duchowe mieszkańców, i tak *ganc pomada* mówiło się, gdy było wszystko jedno. Gdy się w coś wątpiło, mówiono *Kiedy? Gdy byli Szwedy.* Gdy się komuś niedowierzało, mówiono: *Płyń potokiem nie rynsztokiem.* Odrębna nomenklatura dotyczyła również nazewnictwa potraw tu gotowanych i pieczonych jak: *prazoki* (prażuchy), *angielka*, *chałka*, *żulik* (słodki chlebek z rodzynkami i przyprawami), *fifka* (cienka żupa na samych jarzynach), *dudki* lub *letkie* (gulasz z płucek wieprzowych). O nazwach zup wspomniano wcześniej[37]. Nazewnictwo dotyczyło również poszczególnych części Bałut, jak już wspomniana Limanka, ale nie tylko[38]. Do języka Bałut sięgnęli również administratorzy największego w Łodzi ośrodka handlowo-usługowego – Manufaktura. Podczas renowacji obiektu na płotach zasłaniających roboty budowlane umieszczono pseudodialogi i wypowiedzi postaci: *Galanty plan* i *Siajowo nie będzie.*

Fot. 10. Napis na parkanie zasłaniającym remont parkingu Centrum Handlowego „Manufaktura" przy ul. Karskiego 5 w Łodzi. 5.06.2020. Własność Autorki.

[37] Dokumenty osobiste (przepisy domowe); por. też: A. Wojciechowska, *op. cit.*

[38] Z powodów edukacyjno-wychowawczych Autorka nie zamieściła w tekście bałuckich wypowiedzi sąsiadów, przyjaciół i krewnych na temat postaw i zachowań ludzi, którzy uzyskali większe możliwości finansowe, aby się wywyższać stylem życia i wzbudzać zawiść innych (np. *Nie widziała d… słońca, ogorzała od miesiąca (księżyca)*, lub *Wyżej s….a niż d… ma* itp.*)*. Nie zamieszczono również wulgaryzmów odnoszących się do osób i ich zachowań nieakceptowanych przez środowisko. Przekaz rodzinny. Te bardziej wulgarne wypowiedzi na temat postaw i zachowań ludności Bałut Autorka pozostawia dla specjalistycznych analiz językoznawczych, wykraczających poza ramy tej pracy.

Rynek jest tylko jeden!

Centrum życia Bałut, ich sercem pozostawał Rynek Bałucki, który od swego powstania w 1850 r. nieprzerwanie kontynuował swoją działalność, która wykraczała poza wyłącznie handlową. Podczas wszelkich kryzysów, które dotykały Bałuty w ich długiej historii, pełnił istotną funkcję wymiany informacji, kontaktów oraz przestrzeni zdobywania środków do życia mieszkańców dzielnicy. Niestety, Bałucki Rynek nie doczekał się swojego własnego opracowania, mimo iż stanowi „fakt długiego trwania kulturowego" przynajmniej w przestrzeni Bałut i Łodzi[39]. Rynek w języku przeciętnego łodzianina jest tylko jeden – Bałucki. Wynika to z faktu, iż w Łodzi nigdy nie było Rynku Starego Miasta. Ten, który powstał dopiero w latach 50. XX w. nie został „powołany" przez mieszkańców, a raczej „nadany" czy „narzucony" przez władze. Do dziś jednak pozostaje on martwy, pozbawiony życia społecznego, gdyż utracił swoich rodzimych mieszkańców – łódzkich Żydów. O ile zawsze był jeden rynek, tzn. Bałucki, o tyle wszystkie inne, które istniały i istnieją w obrębie miasta, noszą inne miana np. „Górniak" (hala w dzielnicy Łódź-Górna), „Zielony Rynek" (przy ul. Zielonej na placu Barlickiego), Targowisko Wodny Rynek przy ul. Przybyszewskiego, Targowisko Miejskie przy ul. Lipiec Reymontowskich. „Czerwony Rynek" przy ul. Rzgowskiej oraz Łódzka Giełda Samochodowa przy ul. Puszkina stanowią odrębne byty handlowo-usługowe, niektóre poza historycznym terenem dawnej Łodzi. Bałucki Rynek funkcjonuje w świadomości łodzian, szczególnie mieszkańców Bałut, jako połączenie trzech administracyjnie wyodrębnionych jednostek. Są to Bałucki Rynek właściwy, który został zabudowany halami handlowymi w latach 2007–2009, najbardziej „dziki" i „pierwotny" rynek przy ulicy Ceglanej oraz targowisko przy ul. Dolnej, też częściowo zabudowane halami. Najbardziej skrajna część tego targowiska stanowi teren wzdłuż ulicy Dolnej, aż do ul. Łagiewnickiej i jest nazywany „Pchlim targiem", Dolna-Ceglana lub „Bazarem staroci". Wszystkie te części stanowią jeden Bałucki Rynek, który miał i ma tę właściwość, iż w przypadku wyłączenia którejś z jego części w celach remontowo-budowlanych „odradza" się w innym miejscu, jak to było podczas budowy hal przy głównym Bałuckim Rynku. Przedsiębiorcy przenieśli się wówczas nie tylko

[39] Dla F. Braudela wydarzenia polityczne (bitwy, wojny, *etc.*) stanowią najpłytszą warstwę historii, na głębszym poziomie znajdują się procesy gospodarcze. Przemiany cywilizacyjne i religijne budują poziom najgłębszy, który jest zarazem najważniejszy dla zrozumienia całości dziejów. Z perspektywy długiego trwania większość wydarzeń politycznych jest nieistotna czy wręcz niezauważalna. F. Braudel, *Długie trwanie*, Warszawa 1999.

na Ceglaną, ale również na puste place wzdłuż ulicy Limanowskiego oraz Zgierskiej, aż do placu Kościelnego. Skąpa literatura przedmiotu, dotycząca tego tworu kulturowego istniejącego od połowy XIX w. sprawia, iż czeka on wciąż na swoje odrębne opracowanie. Twór ten funkcjonować zaczął jako przestrzeń wielokulturowej aktywności gospodarczej, łączącej w sobie zarówno działania legalne, jak i nielegalne. Był przestrzenią wymiany informacji, podobnie do bazarów wschodnioeuropejskich, miejscem poszukiwania zatrudnienia legalnego i nielegalnego, schronienia, pomocy, przyjaciół i obrony przed wrogami, poszukiwania dóbr wszelakich i miejscem rozwiązywania problemów gospodarczo-bytowych. Był również – i jest – przestrzenią rozrywki, zawierania transakcji handlowych, nie zawsze legalnych.

Bałucki Rynek zawsze był wielojęzyczny i wielokulturowy. Stanowił tygiel „swojskości", gdzie wszyscy się znali. Koniec tej sytuacji przyszedł, podobnie jak w innych miejscach Bałut, wraz z wybuchem II wojny światowej. Zlikwidowano wówczas wielokulturowość Bałut i rozpoczął się okres drugiego wielkiego kryzysu tej dzielnicy, znacznie przekraczającego okres wielkiego kryzysu ekonomicznego. Ten kryzys polegał bowiem na segregacji i kategoryzacji mieszkańców dzielnicy, a także na ich unicestwieniu i to zarówno ludności polskiej, jak i żydowskiej.

Do chwili obecnej właściwie mamy do czynienia wyłącznie z opracowaniami dotyczącymi Bałuckiego Rynku w okresie, gdy był on włączony do przestrzeni getta Litzmannstadt[40] i nazywał się Baluter Ring[41]. Pełnił funkcję serca getta. Tu rozdzielano żywność i opał, przydzielano surowce do poszczególnych resortów i odbierano gotowe produkty. Tu stykała się niemiecka i żydowska administracja. Tu ważyły się losy tysięcy ludzi[42]. Zaraz po wojnie baraki na Bałuckim Rynku, w których mieściły się biura administracji getta, zostały rozebrane. Dziś ten teren w żaden sposób nie przypomina, jak wyglądało to w czasie wojny. Natomiast część kamienic wokół rynku przetrwała[43]. Po II wojnie światowej niezniszczalny „duch" (*genius loci*) Bałuckiego Rynku odżył, a nawet się nasilił, gdyż do dzielni-

[40] *Miejsca związane z Żydami zachodnimi w Litzmannstadt Ghetto*, Rynek Bałucki, https://www.centrumdialogu.com/miejsca-zwiazane-z-zydami-zachodnioeuropejskimi/rynek-balucki; *Bałucki Rynek (Baluter Ring)*, https://www.lodzgetto.pl/balucki_rynek.html,3 (dostęp: 3.07.2021).

[41] *Bałucki Rynek (Baluter Ring)*, https://www.lodzgetto.pl (dostęp: 3.07.2021); http://baedekerlodz.blogspot.com/2015/04/litzmannstadt-getto-baucki-rynek.html (dostęp: 3.07.2021).

[42] *Ibidem.*

[43] *Ibidem.*

cy powrócili dawni jej mieszkańcy, oczywiście ci, którzy przeżyli. Rynek znów się stał wielojęzyczny, gdyż oprócz nielicznej grupy ocalałych Żydów i Polaków pojawili się Rosjanie, Ukraińcy i inne nacje nowych wojsk okupacyjnych.

Bałucki Rynek dziś znów stał się wielojęzyczny, chociaż nie brzmi już na nim język jidysz ani niemiecki. Najłatwiej w chwili obecnej porozumieć się w języku rosyjskim z Ukraińcami, Białorusinami, Ormianami, Gruzinami, Mołdawianami i innymi wschodnimi narodowościami, które są obecne w ekonomicznej przestrzeni współczesnego miasta. Rynek tym sposobem jest obecnie przestrzenią nieustającego performansu[44] oraz ciągłej narracji[45]. Autorka artykułu dwukrotnie w roku przemierza ze studentami tę przestrzeń, prowadząc tam zajęcia praktyczne dotyczące performansu w kulturze i życiu codziennym. W takim samym duchu powstało studium tego miejsca w 2017 r. zawężające jednakże tylko do tzw. „Pchlego Targu" przy ul. Dolnej i Ceglanej[46] zawężające je jednakże do wyłącznie „reliktu" przeszłości w hipernowoczesności, z którym to sądem Autorka niniejszego się nie zgadza, uznając to miejsce za jeden z elementów narracji tożsamości Bałut i przyczółek walki z ową narzucaną przez czynniki zewnętrzne (polityczne i gospodarcze), a niepochodzącą z wyboru ludzi tu żyjących, obcą formułą życia.

---

[44] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, oprac. i słowem wstępnym opatrzył J. Szacki, wyd. I: Warszawa 1977; wyd. II: Warszawa 2000; wyd. III: Warszawa 2008; E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, wstęp do wyd. pol. J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2005; wyd. II: 2007; E. Goffman, *Zachowanie w miejscach publicznych: o społecznej organizacji zgromadzeń*, tłum. O. Siara, red. nauk. i przedm. do wyd. pol. G. Woroniecka, Warszawa 2008; E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2006.

[45] Narracja jest tu rozumiana w sensie retorycznym. Cyceron zdefiniował ją jako wyjaśnienie będące podstawą wiarygodności argumentacji w danej sprawie. Celem narracji jest, jak to ujął Arystoteles, takie wyjaśnienie faktów, aby odbiorca uwierzył, *że były takie właśnie, jak je chce przedstawić mówca*. Arystoteles zgadzał się z obserwacją, że narracja oddzielona od etyki może zostać użyta jako narzędzie szkodliwe. Twierdził, że twórcza symbioza etyki i narracji była niezbędnym elementem nauk humanistycznych. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 30–31. Do nauk o kulturze ten termin w kontekście postpamięci jako narracji o narracji wprowadziła Marianne Hirsch – M. Hirsch, *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.

[46] D. Staniszewska, *Pchli targ Dolna – Ceglana – miejsce, które ocalało w hipernowoczesności*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty. Legenda*…, s. 97–126.

Terytorium plemienne?

Przykładem terytorium „plemiennego" Bałut może być tu osławiona „Limanka", czyli ulica Limanowskiego[47], na której króluje duch kibiców piłkarskich ŁKS-u (Łódzkiego Klubu Sportowego) działającego jak specyficzna organizacja plemienna, starająca się wyznaczyć granice swego oddziaływania poprzez coraz liczniejsze graffiti w najbardziej niedostępnych miejscach. Ulica ma 3,3 km długości. Rozpoczyna się przy ul. Zgierskiej, a kończy w rejonie dworca Łódź Żabieniec. Do 1933 r. była ul. Aleksandrowską. Wtedy jej patronem został Bolesław Limanowski, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej. W czasie wojny Niemcy nazwali ją Alexanderhofstrasse. Po wojnie znów stała się ul. Limanowskiego. Jednak wiele osób mówi, że to po prostu „Limanka". Niektórzy twierdzą, że tę nazwę zawdzięcza kibicom piłkarskim. Już przed wojną na ul. Limanowskiego mówiło się „Limanka". Ulica ta zawsze miała swój charakter. Jej starzy mieszkańcy opowiadają, że ten, kto był stąd, czyli z „Limanki", nie musiał się bać. Jednak obcy powinni się mieć na baczności. Wiele osób nie ukrywa, że kiedyś działały tu różne bandy. Wszystko jednak się skończyło w latach 70. XX w. Niektórzy ze starych mieszkańców ul. Limanowskiego, zwłaszcza mający za sobą konflikt z prawem, nie mogli przeżyć, że do wybudowanych na tej ulicy wieżowców wprowadzono milicjantów i wojskowych[48]. Stanęły w miejscu, gdzie kiedyś było gospodarstwo, staw, a w zasadzie glinianka. Niedaleko ul. Piekarskiej stała kuźnia. Jej właściciel miał wielki, czarny karawan, którym woził trumny. Starsi mieszkańcy ul. Limanowskiego żałują też, że nie ma już restauracji „Bagatela", która mieściła się przy ul. Drukarskiej. Było to miejsce „załatwiania spraw" często pozostających w konflikcie z prawem oraz miejsce zawierania znajomości, również tych prywatnych, kończących się małżeństwem[49]. Na Limance „rządzą" kibice. To bowiem rejon fanów Łódzkiego Klubu Sportowego. Na murach wielu kamienic przeczyta się napis: „ŁKS Limanka". Kibice z Limanki wpisali się w historię klubu. To oni pierwsi wywiesili na stadionie flagę z herbem Łodzi i napisem ŁKS. Na starym stadionie tego klubu siadali zawsze w sektorze sąsiadującym ze słynną Galerą. „Limankę" nazywa się więc stolicą kibiców ŁKS-u, którzy zwykli mówić: „Morda nie szklanka, ŁKS Limanka". Ulica ta i zamieszkali przy niej ludzie byli i są przykładem pokonywania narzucanej z zewnątrz przez władze zarówno przedwojenne, jak i powojenne „obcych" wzorców niezależnie,

[47] A. Gronczewska, *Historia ulicy Limanowskiego. „Limanka" groźna już przed wojną*, https://lodz.naszemiasto.pl/historia-ulicy-limanowskiego-limanka-grozna-juz-przed-wojna/ar/c2-3999361 (dostęp: 12.07.2021).

[48] A. Gronczewska, *op. cit.*

[49] Przekaz rodzinny.

czy ich źródłem były niemieckie władze okupacyjne, czy sowiecki komunizm, osiedlając tu pracowników aparatu bezpieczeństwa. „Limanka" i jej mieszkańcy niejako „wsysali" te obce wzorce i „przekuwali" na styl życia, który tu panował i panuje, czego dowodem mogą być prasowe doniesienia, o których była mowa wcześniej[50]. W dużej mierze przyczyniła się do tego „plemienna" działalność kibiców ŁKS-u i ich niezwykle ekspansywna narracja[51], udowadniająca, iż sport na każdym poziomie, nawet tym lokalnym, jest silnym kulturowym czynnikiem integrującym. Mało tego – staje się swoistym „językiem" uniwersalnym, pozwalającym elementom obcym, napływowym czy narzuconym odnaleźć swoją tożsamość w obrębie wspólnoty[52].

Fot. 11. Graffiti na jednej ze starych kamienic na Bałutach. Styczeń 2020. Własność Autorki.

[50] *Relacja*, https://tvn24.pl/lodz/morda-nie-szklanka-love-story-limanka-ra626257-3177287 (dostęp: 12.07.2021).

[51] Ostatnia fotografia przedstawia fasadę boczną domu autorki, który stoi na granicy Starego Miasta (ul. Czarnkowska) i Żubardzia (ul. Gandhiego), która to granica oddziela terytorium kibiców ŁKS-u (Stare Miasto i „Limanka" oraz RTS Widzew (Żubardź). Napis powstał w nocy, tuż po renowacji elewacji budynku dla zaznaczenia granicy „plemiennej". Archiwum Autorki.

[52] *Bałuty Łódź okiem mieszkańców. „Bałuciarzem trzeba się urodzić"*, https://tulodz.pl/spoleczenstwo,mieszkancy,baluty-lodz-okiem-mieszkancow-baluciarzem-trzeba-sie-urodzic-sonda-zdjecia,new,mg,4,70.html,11771 (dostęp: 12.07.2021).

Fot. 12. Napis na murze starej kamienicy przy ul. Gnieźnieńskiej w Łodzi. Sierpień 2021. Własność Autorki.

Fot. 13. Graffiti na murze bloku przy ul. Gandhiego 2, który stoi na granicy Starego Miasta i Żubardzia. Październik 2020. Własność Autorki.

Kryzys wartości czy kryzysy, które przezwyciężono?

Podobnie do ulicy Limanowskiego całe terytorium Bałut podlegało licznym kryzysom wartości pochodzącym spoza społeczności Bałut. Wspomniane już przedwojenne postrzeganie Bałut jako „wrzodu" na zdrowym ciele miasta z powodu kryzysu ekonomicznego nie doprowadziło do systemowej zmiany charakteru tej dzielnicy. Uczynili to dopiero Niemcy w latach 1939–1945 podczas okupacji miasta. Przygotowywali się do tego znacznie wcześniej, bo od chwili dojścia Hitlera do władzy w 1933 r. Łódź jako jedno z największych miast w Europie Środkowo-Wschodniej i zarazem jedno z głównych centrów mniejszości niemieckiej w Polsce od dawna była przedmiotem zainteresowania państwa niemieckiego. Wzrosło ono szczególnie po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. i wiązało się z ogólnym zainteresowaniem nazistowskiego państwa problemami narodowościowymi[53] oraz „wytworzeniem tu jednolitej rasowo, duchowo-psychicznie i narodowo-politycznie ludności niemieckiej". Zamierzano to osiągnąć przez zniemczenie części społeczeństwa polskiego, wydalenie pozostałych osób, nieobjętych akcją wynarodowienia, oraz osadnictwo Niemców. Zasadniczym środkiem depolonizacji miały być wysiedlenia. Planowano objąć nimi 5,4 mln Polaków. Ponadto zamierzano wypędzić wszystkich Żydów i Cyganów. Co do ludności polskiej – zamierzano ją stopniowo „zagłodzić"[54].

Wcielenie Łodzi do Rzeszy spotkało się z wielką niechęcią Josepha Goebbelsa, który odmawiał Łodzi miana miasta europejskiego, a na wieść o włączeniu jej do okręgu poznańskiego zapisał w swoim dzienniku: „Dlaczego ta sterta śmiecia ma się stać teraz niemieckim miastem? Chęć zniemczenia Łodzi to syzyfowa praca"[55]. Jak się miało okazać, był to śmieć, o który Niemcy się potknęli. Od początku swej działalności, czyli od stycznia 1939 r., na terenie Łodzi Niemcy-okupanci wysiedlili 28 tysięcy Polaków, głównie z terenów nowoczesnych osiedli i dzielnic willowych (osiedle im. Montwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim, Karolew, Julianów, Radogoszcz i Śródmieście), zasiedlając je ludnością niemiecką przybyłą z terenów wschodniej

[53] D. Siepracka, J. Wróbel, *Litzmannstadt – eksperyment narodowościowy na ziemiach polskich*, „CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities" 2008, nr 1 (12), s. 229–253, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.deskright-c7e7a846-88a1-44da-a6b1-8b8620b8454c (dostęp: 3.07.2021).

[54] *Ibidem*, s. 235. J. Sehn, *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce" 1948, t. 4, s. 111–113; M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łodź 1965, s. 45.

[55] D. Siepracka, J. Wróbel, *op. cit.*, s. 236.

Europy[56]. Wybudowano nawet osobne osiedle na Julianowie, do dziś noszące nazwę „Berlinek"[57]. Szykanowanie ludności polskiej przed jej wysiedleniem z terenu Bałut polegało m.in. na biciu i poniżaniu Polaków idących chodnikiem ulicami Bałut lub zrywaniu z Polek lepszej odzieży zimowej w celach rabunkowych, przez żandarmów niemieckich[58]. Zlikwidowano życie zbiorowe, odcięto mieszkańców od informacji i wprowadzono kategoryzację ludności, nie tylko izolując grupę aryjską od niearyjskiej, ale również wewnątrz każdej z grup. Przypominało to segregację rasowo-wyznaniową. W obrębie własnej grupy Niemcy wyróżniali również kategorie. Na najniższym szczeblu niemieckości znajdowali się volksdeutsche, szczególnie wyznania katolickiego. Dokonywano morderstw na kapłanach ewangelicko-augsburskich, którzy nie popierali polityki nazistowskiej[59].

---

[56] *Ibidem*, s. 239. Niewielka literatura poświęcona dyskryminacji i represjom w stosunku do ludności polskiej z terenu Bałut dopomina się o kompleksowe zbadanie tego zagadnienia i wskazanie, iż represje bałuckie w stosunku do ludności tu zamieszkałej nie dotyczyły jedynie ludności żydowskiej, ale przede wszystkim polskiej, którą stąd wyrugowano w celu tworzenia getta. Wśród opracowań tego typu należy wymienić: S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlenie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1960, t. 12; M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965; A. Krzemiński, *I stamtąd już nie wróci nikt*, „Polityka" 2004, nr 34; D. Kubiak, *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne" 1973, nr 14; Ilustrowana Encyklopedia Łodzi, t. 10, *Czas Okupacji 1939–1945, – Litzmannstadt*, https://uml.lodz.pl/files/public/dla_mieszkanca/o-miescie/Ilustrowana_Historia_Lodzi/ENcyklopedia_lodzi_nr10.pdf (dostęp: 20.08.2020).

[57] Osiedle wybudowane przez niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej – jedno z czterech na terenie Łodzi (podobne znajduje się na Stokach oraz przy ulicy Milionowej i Łęczyckiej; nieco inne na Helenówku). To przeznaczone było dla niemieckich urzędników. Najlepiej utrzymane z wszystkich czterech – na części budynków zachowała się oryginalna dachówka, okiennice czy drzwi wejściowe. Z tyłu domów do dziś znajdują się niewielkie działki. Łodzianie błędnie sądzą, iż miało być zbudowane na planie swastyki, rozpoznawalnej dla lotników niemieckich. *Osiedle Berlinek*, https://fotopolska.eu/Osiedle_Berlinek_Lodz (dostęp: 1.08.2021).

[58] Przekaz rodzinny dotyczący futra, które żandarm zdarł siłą z pleców członkini rodziny w styczniu, gdy wracała z kościoła. Kobieta chciała podarować żołnierzowi futro wraz z „tuberkulozą" i w ten sposób ocaliła się przed rabunkiem. Zaradność kobiet bałuckich uniemożliwiała często taki rabunek, podobnie jak wynalazek „tyfusu" na potrzeby wizyty w Arbeitsamcie. Przepis na „tyfus": Trzy do pięciu grudek karbidu połkniętych na pusty żołądek i zjedzenie pół kilograma surowych tartych ziemniaków. Ustny przekaz rodzinny ciotki Autorki i fotografie z archiwum rodzinnego.

[59] Przykładem może być Juliusz Bursze (1862–1942) biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Polski męczennik z okresu II wojny światowej, zamordowany przez Niemców. W. Gastpary, *Biskup Bursche i sprawa polska*, Warszawa 1972.

Niemcy uderzyli w struktury Kościoła Katolickiego, który pozostał jedyną przestrzenią społeczną na Bałutach. Wkrótce zamierzano wymordować kapłanów jako przedstawicieli inteligencji polskiej[60]. Mieszkańcy Bałut byli w większości robotnikami, których przymusowo wykorzystywano dla pracy na rzecz Rzeszy. W stosunku do ludności polskiej wprowadzono praktyki regulacji urodzin w celu obniżenia populacyjności tej grupy narodowościowej. Zarządzenie wprowadzone 10 września 1941 r. zabraniało wstępować w związki małżeńskie po ukończeniu 28. roku życia, kobiety – po 25. Rozważano nawet wprowadzenie sterylizacji Polaków i zakazano małżeństw mieszanych rasowo[61].

W nieporównywalnie gorszej sytuacji byli Żydzi zamieszkujący Łódź, a Bałuty w szczególności. Wynikało to z nazistowskiej mentalności niemieckiej, która traktowała całą ludność wschodniej Europy za gorszy gatunek ludzkości, zaś Żydów *Ostjuden* za groźnych, prymitywnych i pałających nienawiścią do cywilizowanej części Europy, w tym w szczególności Niemców[62]. W samej Łodzi w 1939 r. mieszkało około 233 tysięcy Żydów, szczególnie w Łodzi i okolicach. Dlatego stali się oni obiektem ataków, grabieży i upokorzeń publicznych w takiej skali, która przeraziła nawet najwyższe władze III Rzeszy i spowodowała wprowadzenie obostrzeń w tym zakresie ze względów propagandowych[63]. Inwazja niemieckiej „obcości", czyli legitymizowanej

[60] D. Siepracka, J. Wróbel, *op. cit.*, s. 240–246. O tzw. Operacji Tannenberg, czyli masowych mordów na inteligencji polskiej z roku 1939 opowiada film z 2019 r. *Listy śmierci*, reż. Hanna Zofia Etemadi. Historycy występujący w tym filmie walczą o nazwanie masowych mordów dokonywanych na polskiej inteligencji, nauczycielach, księżach, harcerzach, urzędnikach państwowych i patriotach na terenach wcielonych do Rzeszy, w tym w Kraju Warty jako ludobójstwa, które nie podlega przedawnieniu. Metodycznych mordów dokonywano według wcześniej powstałych list osobowych, a sporządzali je miejscowi Niemcy, aby podwyższyć swój status narodowościowy. Jest to jednak temat, który wciąż oczekuje odrębnego opracowania w szczególności do Łodzi i Bałut. Por.: D. Kubiak, *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne" 1973. O martyrologii dzieci łódzkich traktuje opracowanie: J. Fijałek (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Łódź 1979.

[61] D. Siepracka, J. Wróbel, *op. cit.*, s. 240.

[62] *Ibidem*, s. 241.

[63] O skali tych działań mówi bogata literatura przedmiotu, dotycząca działań niemieckich przeciw ludności żydowskiej w Łodzi, zarówno oparta na źródłach historycznych, jak i dokumentach osobistych świadków i ofiar tej polityki. Por.: W. Puś, S. Liszewski (red.), *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944*, Łódź 1991; A. Eisenbach (oprac.), *Getto łódzkie*, Warszawa 1946; I. H. Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988; J. Baranowski i in. (oprac. i red. nauk.), przy współpr. S. Feucherta i in., konsultacja

narzuconej władzy okupacyjnej wyzwoliła w rodzimej, niejako „sąsiedzkiej" niemieckiej wspólnocie bałuckiej nieprzebrane pokłady agresji i nienawiści, chęci udowodnienia oddania „nowej władzy" i uzasadnienia swojej „niemieckości" i to z tej strony dochodziło do największych aktów gwałtów, zaboru mienia i upokarzania niedawnych sąsiadów. Wykorzystywano w tym również ową „sąsiedzką" wiedzę o zasobach Żydów.

Już 11 grudnia 1939 r. namiestnik Kraju Warty Arthur Greiser wprowadził przymus noszenia gwiazdy Dawida z prawej strony piersi i na plecach. Szykany te miały na celu systematyczne usuwanie Żydów z życia publicznego miasta[64]. Takie działania w stosunku do Żydów zaczęły wzbudzać współczucie Polaków zamieszkujących Bałuty i chęć pomocy sąsiadom, dlatego postanowiono odizolować aryjską część ludności od Żydów. Getto łódzkie utworzono 8 lutego 1940 r. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1940 r. dzielnicę żydowską zamknięto. W maju 1940 r. znalazło się w niej – na niewielkiej przestrzeni – 163 777 osób. Pod względem liczebności była to druga po Warszawie dzielnica żydowska w okupowanej Europie. Na getto przeznaczono północną dzielnicę Starego Miasta, część Marysina oraz Bałut[65]. Ludność polska zamieszkująca ten teren została w trybie natychmiastowym wysiedlona, bez możliwości spakowania najpotrzebniejszych rzeczy. Pozbawiono ją nie tylko miejsca zamieszkania, ale całego dobytku, gdyż można było zabrać jedynie to, co się dało wynieść w rękach. Najdotkliwiej odczuły to rodziny z dziećmi, gdyż nie wiedziały – w panice, co będzie potrzebne. Ludność ta została przeznaczona do przymusowych robót na rzecz Rzeszy, część do Generalnego Gubernatorstwa, a dzieci, które się do tego nadawały rasowo – na zniemczenie[66]. Utworzenie getta spowodowało zerwanie więzi łączących pol-

---

i opieka merytoryczna P. Samuś, F. Tych, *Kronika Getta Łódzkiego 1941–1944*, t. 1–5, Uniwersytet Łódzki, Centrum Badań Żydowskich. Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii i Archiwum Państwowe w Łodzi, Łódź 2009; M. Polit: *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski; Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012; A. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015; M. Polit, K. Radziszewska, A. Sitarek, J. Walicki, E. Wiatr (red.), *Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, Łódź 2015; Film: *Fotoamator*, reż. D. Jabłoński, 1998.

64 D. Siepracka, J. Wróbel, *op. cit.*, s. 243.

65 *Ibidem*, s. 244; D. Kubiak, *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne" 1973, nr 14.

66 Mieszkańców Bałut uratować mogła znajomość języka niemieckiego, umiejętności zawodowe i pewna nabyta tu przemyślność. I tak rodzina Autorki artykułu uciekła do osady cukrowniczej Ostrowy k. Krośniewic, gdzie najbliższa rodzina była zatrudniona w cukrowni i posiadała mieszkanie służbowe oraz przydomowy ogródek. Dzięki temu, iż ojciec rodziny wykonywał zawód hydraulika i jak większość łodzian znał język niemiecki

skich i żydowskich mieszkańców Bałut. Wysiedlanych z Bałut Polaków lokowano na peryferiach Łodzi. Wokół getta starano się osiedlać volksdeutschów uchodzących za lojalnych wobec władz III Rzeszy i pilnujących owego braku kontaktu. Wyjątek czyniono jedynie w przypadku budynków o gorszym standardzie, gdzie Niemcy nie chcieli mieszkać. Doprowadziło to do znacznej izolacji getta.

Jednocześnie teren całej Łodzi podlegał ostrej polityce germanizacyjnej i kolonizacyjnej, czemu służyć miały transporty ludności niemieckiej z terenów wschodniej Europy, która zawłaszczała przejęte od Polaków mienie (mieszkania, przedsiębiorstwa i cały dobytek)[67]. Łódź miała być miastem niemieckim Litzmannstadt zamieszkałym przez Niemców tej „gorszej kategorii", bo ze wschodniej Europy. Taka polityka segregacji rasowej i narodowościowej w kulturze „ubóstwa" spowodowała nieodwracalne zerwanie więzi towarzysko-sąsiedzkich wytwarzanych przez lata niezależnie od narodowości i religii. Dlatego też Bałuty okaleczone przez getto i wysiedlenia właściwie opustoszały. Masowa eksterminacja ludności żydowskiej, wysiedlenia Polaków z tego terenu, tryumf nacji niemieckiej, która w szybkim tempie i kosztem sąsiadów uzyskała status społeczny spowodowały spustoszenie dzielnicy nie tylko materialne, ale przede wszystkim kulturowe i społeczne.

Sytuacja zmieniła się diametralnie w roku 1945, po wyzwoleniu Łodzi i ucieczce Niemców, szczególnie tych „zasłużonych" dla III Rzeszy, z tego miasta. Warto zacytować tu konkluzję badaczy dotyczącą owej Goebbelsowskiej „sterty śmiecia", jak określił on Łódź. Piszą oni:

> Eksperyment narodowościowy, trwający w Łodzi od jesieni 1939 r., dopełnił się zimą 1945 r. w sposób przez nazistów zupełnie nieoczekiwany. Ich intencją było, aby Łódź na trwałe stała się miastem czysto niemieckim. W ciągu pięciu lat cel ten realizowano z brutalną bezwzględnością i przy użyciu zbrodniczych metod. Rezultaty tego eksperymentu okazały się jednak bardzo nietrwałe. Już jesienią 1944 r. stało się jasne, że Wehrmacht nie będzie w stanie zagrodzić wojskom sowieckim drogi do granic III Rzeszy. Władze nazistowskie musiały w tajemnicy przygotować plany ewakuacji ludności niemieckiej. Co lepiej zorientowani w sytuacji Niemcy wyjeżdżali sami, zresztą wbrew surowym zakazom władz. Plany ewakuacji wprowadzono w życie w połowie stycznia 1945 r., gdy znad Wisły ruszyła wielka ofensywa Armii Czerwonej. W warunkach srogiej zimy, gdy tempo natarcia Rosjan było niezwykle szybkie, ewakuacja okazała się spóźniona i przemieniła się w katastrofę humanitarną. Na szlakach odwrotu tysiące

mógł zdobyć tam zatrudnienie. Prowincja zapewniała również dostęp do produktów rolnych poza reglamentacją i możliwość ratunku od głodu. Ustny przekaz rodzinny dziadków Autorki. Por. *Wypędzeni. Polskie ofiary niemieckiego obozu w Konstantynowie Łódzkim*, Konstantynów Łódzki 2013.

[67] D. Siepracka, J. Wróbel, *op. cit.*, s. 250. Rodzina Autorki utraciła salon fryzjerski w Śródmieściu na rzecz Niemca – osiedleńca z Łotwy. Ustny przekaz rodzinny ojca Autorki.

ludzi zginęły z mrozu i głodu oraz od kul i bomb nacierających wojsk sowieckich. Wielu spośród tych, którzy nie zdążyli uciec, padło ofiarą prześladowań ze strony czerwonoarmistów i ludności polskiej odreagowującej horror kilkuletniej okupacji[68].

Były też osobiste dramaty Niemców, którzy Łódź uznawali za swój *Heimat* w znacznie większym stopniu niż ideologiczną III Rzeszę, o czym wspominają historycy Łodzi.

Po roku 1945 nastąpiły powroty mieszkańców Bałut, głównie po to, aby się przekonać, co z niej ocalało. Nie zastano już ani swoich żydowskich sąsiadów, ani nawet domów. Pozostawiano wiadomości dla przyjaciół i rodziny o powrotach i powoli „odzyskiwano" dzielnicę dla siebie. Ożył Bałucki Rynek, miejsce wymiany skąpych dóbr, jakie pozostały, i jedzenia, stając się przestrzenią handlu wymiennego i katalizatorem przedsiębiorczości mieszkańców. Kolejny jednak kryzys był związany z wkroczeniem Armii Czerwonej, po której nie pozostały prawie żadne zegarki w domach. Po tej grabieży nastąpiła kolejna, związana z władzą ludową i narzuconymi przez nią obostrzeniami, wynikającymi z „obcych", narzuconych wzorców w stosunku do tych, które tu panowały i odzyskiwały ciągłość. Drobne elementy dobytku i skromne zapasy jedzenia, gromadzone przez mieszkańców dla własnych dzieci, padały łupem funkcjonariuszy władzy ludowej i Milicji Obywatelskiej pod pretekstem rewizji i konfiskaty dóbr z szabru, w duchu swoistego „odwetu ubóstwa"[69]. Ubóstwo i gospodarka niedoborów towarzyszyła mieszkańcom Bałut aż do roku 1989. Uspołecznione środki produkcji i usługi były niewystarczające, ale Rynek Bałucki znajdował na to odpowiednie rozwiązania. Od chwili zakończenia wojny przez cały okres komunizmu „uzupełniał" potrzeby mieszkańców całego miasta dzięki przedsiębiorczości i przemyślności mieszkańców dzielnicy. Na rynku było wszystko, bez kartek i reglamentacji, wytwarzane chałupniczo, bez akcyzy.

Narzucona „obcość" w postaci władzy ludowej, obcej dotychczasowym doświadczeniom i wartościom środowiska mieszkańców, wraz z doświadczeniami okupacyjnymi wyzwoliła w rodzinach, które tu powróciły po wyzwoleniu, swoistą solidarność rodzinno-sąsiedzką. Była ona szczególnie potrzebna w chwili tzw. „trzeciego ataku na Bałuty" i ich tożsamość kulturową w imię zwalczania zapóźnienia rozwojowego. Tym razem był to atak ze strony go-

[68] *Ibidem*, s. 251.

[69] Kilkakrotnie MO wykorzystywała np. nieobecność dorosłych w domu, wynosiła zgromadzone jedzenie i niszczyła świadomie zabawki dzieci wykonane chałupniczo przez rodziców jako „przeżytki burżuazyjne" w mieszkaniach pod pozorem rewizji antykorupcyjnej. Na interwencje poszkodowanych mieszkańców odpowiadała: *My też musimy jeść!* Na oskarżenie w sprawie niszczenia zabawek twierdzono: *Ja nie mam, to Ty też nie musisz!* Ustny przekaz rodzinny matki i dziadka Autorki.

spodarki centralnie sterowanej, który nastąpił w latach 50. i 60. ubiegłego wieku. Dotyczył on Starego Miasta i Bałut potraktowanych łącznie, szczególnie po unicestwieniu społeczności żydowskiej. O kolejnych etapach tego ataku szczegółowo wspomina M. Szymański, ukazując architektoniczno-urbanistyczną jego stronę, inspirowaną komunistyczną ideologią[70]. Bałuty stały się wówczas obiektem gruntownej przebudowy szczególnie w ówczesnej propagandzie odzwierciedlonej w prasie[71]. Chodziło o całkowitą przebudowę dzielnicy, którą uznano za „relikt" burżuazyjny i której niedostatek był wynikiem działalności ekonomicznej kupców i fabrykantów. Dlatego też Bałuty na tej polityce względnie zyskały, gdyż budownictwo nowych osiedli w latach 50. i 60. na obrzeżach Starego Miasta (np. osiedle Włady Bytomskiej), na Żubardziu i Dołach było względnie wysokiej jakości. Później było gorzej. Niewydolność systemu spowodowała, iż infrastruktura usługowa nie nadążała za powstawaniem nowych budynków blokowych. Mieszkańcy Bałut po „odzyskaniu" swojej dzielnicy nierzadko skazani byli na przenoszenie się do nowego budownictwa. Co ciekawe, wybierano lokalizację jak najbliższą miejsc, które opuszczali. Podobnie było z ich rodzinami. Rodzina stała się w tym okresie, a szczególnie w następnym – przełomu lat 80. i 90. specyficzną instytucją wielousługowo-kredytową i rozrywkową. Spędzano w jej obrębie dużą ilość czasu wolnego z różnych okazji rodzinnych i świątecznych. Wspólnie i wzajemnie pomagano sobie w pracach i remontach domowych i rozwiązywano niejako „chałupniczo" wszystkie większe i mniejsze problemy egzystencjalne. Ta właśnie potrzeba sprawiała, iż nie chciano oddalać się z miejsc, które znano, i od ludzi, którym ufano. Szczególnie więzi te nasiliły się w stanie wojennym i w okresie kryzysu ekonomicznego, który po nim nastąpił. Co ciekawe, a nie doczekało się do tej pory osobnego opracowania, to

[70] M. Szymański, *Bałuty historyczne a współczesne, czyli historia pewnego nieporozumienia*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty. Legenda…*, Łódź 2017, s. 71–96.

[71] *Z zaniedbanej dzielnicy – nowoczesne osiedle*, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 235, s. 5; *Pieśń o Bałutach*, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 291, s. 3; *Bałuty – dzielnica przyszłości*, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 273, s. 4; *Bałuty – nowa dzielnica*, „Dziennik Łódzki" 1951, nr 268, s. 4; *Siedem razy Łódź*, „Dziennik Łódzki" 1953, nr 127, s. 2; *Pasierby łódzkiego handlu*, „Dziennik Łódzki" 1958, nr 13, s. 4; *Brawo, Komitet Blokowy nr 11*, „Dziennik Łódzki" 1959, nr 223, s. 4; *Od 1 stycznia mieszkamy w nowych dzielnicach*, „Dziennik Łódzki" 1960, nr 1, s. 4; *Bałuty w 5-latce*, „Dziennik Łódzki" 1961, nr 302, s. 4; *Bałuckie inicjatywy czytelnicze*, „Dziennik Łódzki" 1965, nr 130, s. 3; *Bałuty fabryką fabryk*, „Dziennik Łódzki" 1967, nr 22, s. 1; *Dzielnica przyszłości*, „Dziennik Łódzki" 1968, nr 231, s. 4; *Gruba Kaśka w Łodzi*, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 20, s. 4; *Bałuty w roku bieżącym*, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 2, s. 3; *Bałuckie awanse i kłopoty*, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 112, s. 3.

fakt przenoszenia owych więzi rodzinno-sąsiedzkich na nowe osiedla i nowe budownictwo, które gromadziło mieszkańców z całych Bałut, ale podtrzymywało ów paradygmat „naszości", „bycia stąd" i „bycia u siebie". Powstawały swoiste grupy sąsiedzkie, które poznawały się lub rozpoznawały i uczestniczyły we wszystkich wydarzeniach rodzinnych (narodziny dzieci, komunie wspólnie obchodzone, śluby i pogrzeby). Pomagano sobie sąsiedzko w domowych naprawach, doglądano mieszkań i po prostu na siebie liczono. Było to swoiste przeniesienie więzi bałuckich na nowe miejsce[72]. Zawłaszczano przestrzeń według własnych potrzeb, a nie planów wytyczanych przez komunistyczne władze[73].

Kolejna, czwarta fala ataku nastąpiła w latach 90. XX w., w których nastąpiła transformacja. Jej ofiarą padły prawie wszystkie zakłady włókiennicze w Łodzi. System kartkowy, reglamentacja i powszechny niedobór towarów i usług odbił się również na życiu mieszkańców Bałut. Rozkwitł wówczas Rynek Bałucki, na którym dominować zaczęli handlarze zza wschodniej granicy – z Rosji, Białorusi i Ukrainy, oferując towary, których nie można było dostać w sklepach w Polsce. Z rodzimych towarów wyprzedawano przede wszystkim wysokiej jakości materiały pochodzące z upadłych fabryk łódzkich, papierosy reglamentowane na kartki, alkohole bez akcyzy i rzeczy najpotrzebniejsze dla niemowląt, których dystrybucja państwowa była niewystarczająca. Przedsiębiorczość mieszkańców Bałut umożliwiła ich mieszkańcom w miarę godne funkcjonowanie w ówczesnej rzeczywistości. Niestety ofiarą transformacji padały również instytucje, które na Bałutach miały duże znaczenie praktyczne i symboliczne, takie jak przedwojenna Kasa Chorych przy ulicy Łagiewnickiej 36. Gmach ten jest swoistą narracją Bałut, gdyż symbolizuje ich losy i „nietrafne eksperymenty" ówczesnych i obecnych władz miasta. Umieszczony na nim napis w formie ballady nowiniarskiej, tak charakterystycznej dla folkloru miejskiego, jest swoistym krzykiem oskarżycielskim i głosi:

Stoi gmach okazały
Z wojennej pożogi ocalały.
Władze miasta zapomniały
Ile krzywdy ludzkiej te mury widziały.
Źli ludzie historii odbudować nie dają,
Czy coś z tego mają?

[72] Badania Autorki w latach 1989–2021 w obrębie społeczności sąsiedzkiej i rodziny Autorki – mieszkańców bloków przy ulicach Gandhiego, Czarnkowskiej, Zgierskiej, Julianowskiej, Wrocławskiej.

[73] K. Stefański, *Bałuty, czyli klęska socrealizmu*, „Tygiel Kultury" 1999; B. Ciarkowski, *Łódź, która nie powstała*, Łódź 2016.

Fot. 14. Gmach dawnej Kasy Chorych, powojennego szpitala im. Heleny Wolff, przy ul. Łagiewnickiej 36. Lipiec 2020. Własność Autorki.

Instytucja ta, która ma bardzo chlubną przeszłość i po II wojnie światowej nie tylko była miejscem narodzin nowego pokolenia łodzian, ale również jako wspaniała naturalna scenografia filmowa „zagrała" w *Vabank II, czyli Riposta*[74] popada w ruinę podczas aktualnego, piątego ataku na Bałuty. Obok, przy ulicy Tokarskiej, w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala im. Heleny Wolf dokonuje się kolejna ruina.

Fot. 15. Ruina i śmietnisko przy ul. Tokarskiej między ul. Ceglaną (Bałucki Rynek) i Łagiewnicką na zapleczu d. szpitala im. Heleny Wolff. Lipiec 2020. Własność Autorki.

[74] *Vabank II, czyli Riposta*, reż. J. Machulski 1985.

Piąty atak na Bałuty ma miejsce obecnie. Jest on związany z globalizacją, gospodarką rynkową oraz inwazją deweloperów, którzy wznoszą osiedla pozbawione jakiejkolwiek kultury architektonicznej i lekceważące kontekst historyczno-kulturowy, w jakim powstają[75]. Wszystkie te inwestycje powstają w większości na historycznym terenie Getta Litzmannstadt, o czym przypomina się nawet w środkach komunikacji miejskiej. Te osiedla przypominające „wilcze szańce" lub „nazistowskie bunkry" urągają pamięci o nim.

Ta inwazja „obcości" jest w tym miejscu postrzegana przez stałych mieszkańców okolic ul. Bazarowej, placu Piastowskiego i ul. Lutomierskiej (ulice Pawia, Wróbla, Piwna, Żytnia, Rybna, Gnieźnieńska) jako manifestacja pieniądza, siedziby dla „ludzi lepszych" niż oni sami, „klatki dla korposzczurów" i ludzi niemających nic wspólnego z wartościami Bałut[76]. Nieco bardziej „ludzkie" i „bałuckie" oblicze miało mieć osiedle w sąsiedztwie między ul. Drewnowską, ul. Zachodnią, ul. Lutomierską i ul. Żytnią. Obecny właściciel terenu (deweloper mieszkaniowy) nie chciał zdradzać szczegółów jego wyglądu. Dla tej nieruchomości wydano w magistracie kilka decyzji o warunkach zabudowy. Zgodnie z nimi może tam powstać dziewięć budynków z mieszkaniami, biurami, lokalami handlowo-usługowymi oraz hotelem[77]. Tymczasem wygląda na to, iż wszelkie wstępne założenia projektu z posza-

[75] Wszystkie zabudowania przy ul. Drewnowskiej 43/55 (niemal naprzeciwko Manufaktury), które dawniej zajmował producent farmaceutyków Polfa Łódź, są obecnie równane z ziemią. Prace potrwają do końca marca. *Burzą budynki dawnej Polfy*, „Ekspres Ilustrowany" (IZJ), 12.02.2017, https://rynekpierwotny.pl/oferty/atal-sa/apartamenty-drewnowska-43-lodz-baluty-baluty-centrum-9014/ (dostęp: 21.07.2021).

[76] Określenia pochodzą od mieszkańców okolic placu Piastowskiego i są wynikiem badań Autorki prowadzonych przy ulicach Piwnej, Pawiej, placu Piastowskiego, Gnieźnieńskiej, Żytniej i Bazarowej w latach 2019–2021.

[77] Fabryka tkanin Aleksandra Hirsza Damskiego. Na tej samej nieruchomości co willa Aleksandra Adamskiego vel Hirsza Damskiego znajduje się jego była fabryka. Data jej powstania sięga roku 1895, kiedy to powstała tu farbiarnia i wykończalnia tkanin wełnianych. Pierwszy właściciel zatrudniał 78 robotników, zaś roczny obrót wynosił 155 tys. rubli. W 1904 r. nowym właścicielem został Hanftwurzel i S-ka. Do wybuchu I wojny światowej nie zmieniano profilu produkcji. Do 1939 r. zakład przechodził z rąk do rąk. Leon Kryłowiecki, Kalman Kaszub, Wilhelm Bau to kolejni właściciele. W przedwojennej fabryce K. Kaszuba pracowało ok. 1200 osób. Produkcja obejmowała przede wszystkim męskie swetry oraz miliony nauszników. Gros produkcji szło na potrzeby wojska. Po roku 1945 zakład upaństwowiono i istniał tutaj oddział Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Wiosny Ludów, http://polskaniezwykla.pl/web/place/40264,lodz-fabryka-aleksandra-hirsza-damskiego.html (dostęp: 5.07. 2021), https://drewnowska77.pl/o-projekcie/ (dostęp: 5.07.2021).

nowaniem jego pierwotnej struktury są lekceważone. Mieszkańcy Łodzi mają dość deweloperskiej arogancji i lekceważenia potrzeb mieszkańców w imię jak największych zysków. Przykładem reakcji na ową inwazję „obcości" był protest mieszkańców Bałut przeciwko budowie osiedla na terenie byłego gimnazjum na Dołach[78].

Narracyjność wartości Bałut

Piąty atak na tożsamość Bałut wywołał swoistą jej manifestację, tym razem na murach w formie graffiti i murali, co sprawia, iż czynią one z tej dzielnicy najbardziej „narracyjną" dzielnicę miasta. Napisy te, mówiące wprost o wartościach tu panujących wśród mieszkańców i powszechnie uznawanych, stają się przedmiotem „dialogu". Anonimowy Artysta, który tak się określa, jest Autorem większości z nich[79]. Napisy te tworzą paradygmat wartości uznawanych w tej dzielnicy przez większość jej stałych mieszkańców. I tak u wejścia do Bałuckiego Rynku wita nas napis „Wolność, Równość, Bałuty", żebyśmy wiedzieli, w jakiej „krainie" jesteśmy. W innej części Bałut, przy ulicy Wojska Polskiego, widzimy „Bóg, Humor, Ojczyzna", żeby zamanifestować, iż nie bierze się tu życia zbyt poważnie. Przy ulicy Lutomierskiej widnieje stary napis, że „Całe Bałuty nie jedzą mięsa … w piątek", co nawiązuje do tej biednej kuchni przeszłości, która tutaj panowała, i chrześcijańskiego obyczaju. W najbrzydszych miejscach, rozpadających się budynków i odpadających tynków, Artysta napisał „Piękno i Prawda", „Piękno, Prawda, Dobro" lub „Nieoczywiste Piękno", gdyż wszystko na Bałutach jest nieoczywiste[80]. Niektóre z oryginalnych napisów zostały zamalowane, na przykład napis przy wjeździe na Limanowskiego od strony Zachodniej: „Witamy w krainie prawdy i piękna". Powstają też nowe, oryginalne, tworzone przez innych twórców graffiti, identyfikujących się z tymi wartościami[81].

---

[78] W. Pierzchała, 27 lipca 2021, 7:05 *Protest przeciwko budowie blokowiska w Łodzi. Mieszkańcy Bałut protestują przeciw budowie na terenie byłego gimnazjum*, https://lodz.naszemiasto.pl/protest-przeciwko-budowie-blokowiska-w-lodzi-mieszkancy/ar/c1-8384526 (dostęp: 5.07.2021).

[79] I. Desperak, *Piękno i Prawda na Bałutach*, wrzesień 2018, http://miastol.pl/piekno-i--prawda-na-balutach/ (dostęp: 5.07.2021).

[80] Na Bałutach jest dużo piękna w rozpadających się, zdegradowanych budynkach, które są zastępowane trochę bezdusznie, na siłę, bez zachowania charakteru tego miejsca przez coś nowego, a jednocześnie wyrzuca się to, co było. Napisy „Piękno i Prawda" występują na ulicach Wróblej, Obornickiej i Wrześnieńskiej.

[81] *Ibidem*.

Fot. 16. Napis na murze kamienicy przy ul. Limanowskiego róg ul. Zachodniej, obecnie zatynkowany. Lipiec 2019. Własność Autorki.

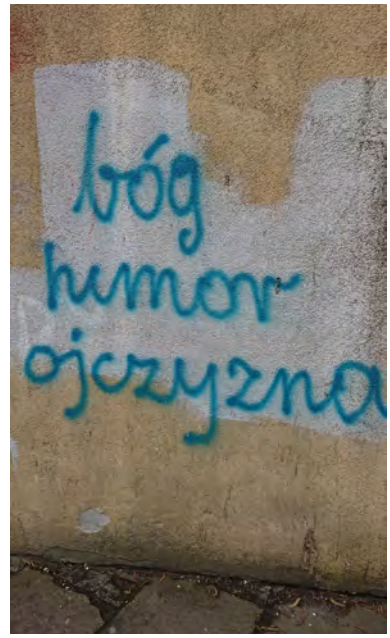

Fot. 17. Napis na starej kamienicy przy ul. Wojska Polskiego. Czerwiec 2021. Własność Autorki.

Fot. 18. Napis na ruinie kamienicy przy ul. Limanowskiego róg ul. Zachodniej. Czerwiec 2020. Własność Autorki.

Fot. 19. Napis na starej kamienicy przy ul. Limanowskiego. Sierpień 2021. Własność Autorki.

Fot. 20. Napis na starej kamienicy przy ul. Franciszkańskiej. Sierpień 2021. Własność Autorki.

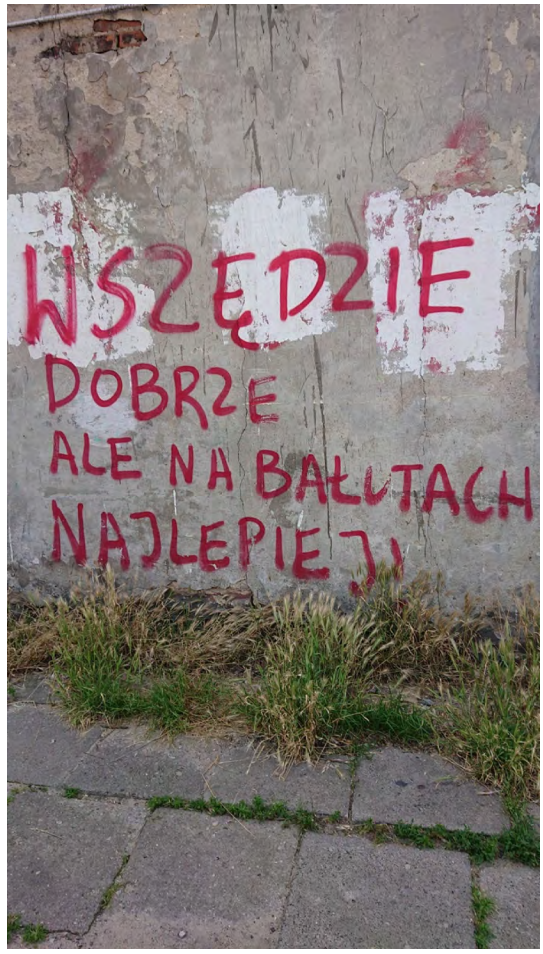

Fot. 21. Napis na murze kamienicy przy ul. Łagiewnickiej róg ul. Organizacji WiN. Luty 2020. Własność Autorki.

Napisy głoszą, że mieszkańców cechuje „współodczuwanie" lub wręcz „empatia", że wolą „Tu i Teraz", i że „Żyjemy kiedyś". Również zadaje się pytanie, „czy jesteśmy tu razem, czy osobno?" Ponadto napisy obwieszczają, że żyją tu „Ludzie honoru", kochają „Mamę i Bałuty", kocha się również „życie i Bałuty", że „Wszędzie dobrze, ale na Bałutach najlepiej". Miłość zajmuje bardzo wiele miejsca w życiu mieszkańców, gdyż „Nocami Bałuty, gwiazdy, Chopin i Ty", „Jak zakochać się, to tylko na Bałutach", można się również tu „powiesić" i dlatego „Wyjdź za mnie na Bałutach", gdyż „Jeśli nie kocha się Bałut wszystko jest zagmatwane i trudne", dlatego „Nie bądź smutny". Oczywiście, niektóre z nich podtrzymują „złą sławę Bałut". Tuż pod neonem „Bałuty" przy ul. Wojska Polskiego znajduje się taki oto napis: „Pozdrowienia do więzienia. Trzymajcie się chłopaki".

Owa rekonstrukcja paradygmatu wartości wyznawanych przez mieszkańców wpisuje się zarówno w narrację tego, co było w tej dzielnicy i tego, co być powinno[82]. Napisy pojawiają się bowiem w miejscach, o których pozostało tylko wspomnienie, a mianowicie w obszarze dawnego getta, które dzięki muralom obecnym w swojej przestrzeni uzyskało w latach ostatnich bardzo zindywidualizowany charakter. Patrząc na nie, myślimy o konkretnych ludziach, a nie danych statystycznych z ich zagłady. Na murach obecne są sylwetki dzieci getta w całym jego dawnym obszarze, ale również znamienne słowa Marka Edelmana przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego: „Nienawiść jest łatwa. Miłość wymaga wysiłku i poświęcenia".

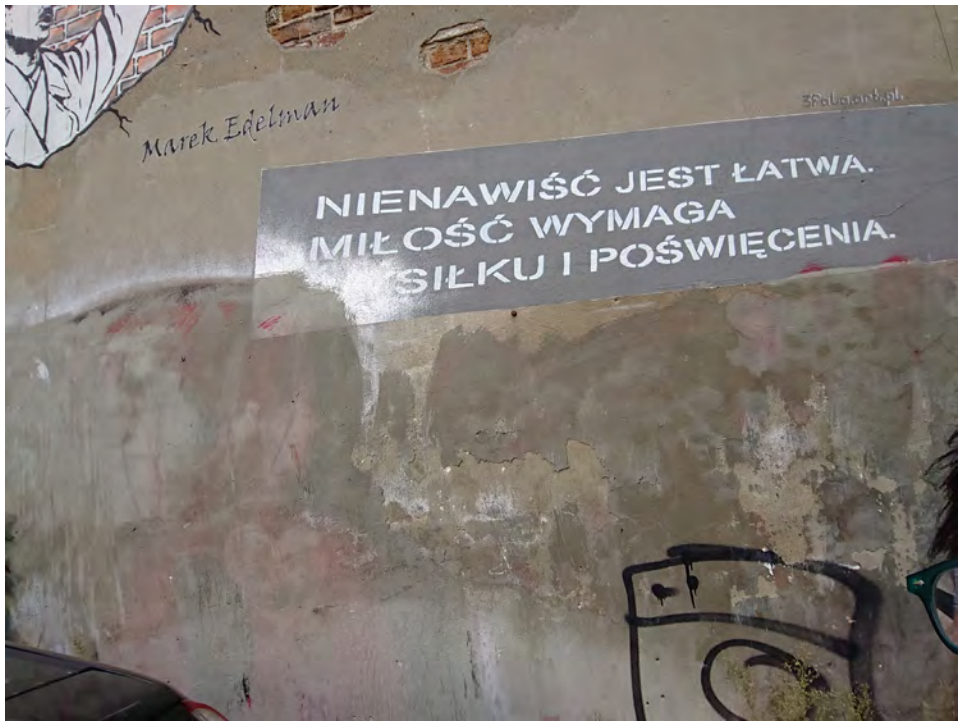

Fot. 22. Mural przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego. Wrzesień 2020. Własność Autorki.

Obok, przy ul. Franciszkańskiej, istnieje mural pamięci Stelli i Salomei, które to wpisują się w wartości wykształcone i trwające na Bałutach.

[82] W bezpośrednim sąsiedztwie muralu przy zbiegu ulic Pasterskiej i WiN napis głosi: „Miłością. Ripostowałyśmy miłością", a umieszczony w oknie jednego z lokali usługowych na Starym Rynku z kolei: „To tu odbywają się wszystkie transakcje spod lady płynące z otwartego serca (nowe światy ujrzane i niezapomniane)". I. Desperak, *op. cit.*

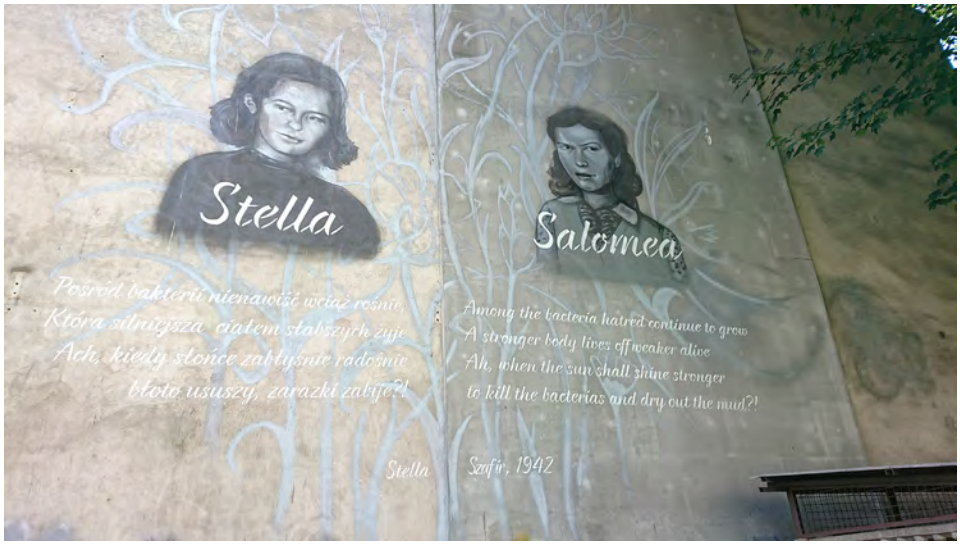

Fot. 23. Mural Stelli i Salomei przy ul. Franciszkańskiej. Sierpień 2021. Własność Autorki.

Fot. 24. Graffiti przy ul. Wojska Polskiego, pod neonem „Bałuty". Sierpień 2021. Własność Autorki.

Podsumowanie

Bałuty to dzielnica o niezwykłej historii, „dziwny twór”[83], biedny i niepasujący do reszty miasta, który próbowano „zszyć” z leżącym nieopodal Śródmieściem i „lepszymi” dzielnicami. Bałuty żyły własnym życiem, wytwarzały swoje, trwałe wartości, niezależne od stanu posiadania, a oparte na wielokulturowym dorobku w zakresie przedsiębiorczości, zaradności, sile przetrwania nawet najdotkliwszych zakrętów historii, bezpowrotnej utraty znacznej części ich mieszkańców, ataków różnych ideologii, które nie ustają do chwili obecnej i być może nie ustaną w przyszłości. Bałuty dzięki swemu uspołecznieniu, wytwarzaniu więzi tych najsilniejszych, bo ponad podziałami narodowościowymi, wyznaniowymi i obyczajowymi, opartymi na przyjaźni, wspólnym pokonywaniu biedy i niedostatku, swoistej solidarności rodzinnej i sąsiedzkiej w dużej mierze przeniosły te wartości do nowych osiedli, które tam powstawały. Tworzono wspólnoty mieszkańców, te rzeczywiste, a nie formalne, bo oparte na pomocy wzajemnej, życzliwości i zainteresowaniu. Wiele z tych zagadnień nie doczekało się odrębnych opracowań ani historycznych, ani antropologicznych, ani też socjologicznych, a zasługują na to. Wciąż czeka na swoje opracowanie problem bałuckich kobiet, ich umiejętności wymiany wielokulturowych doświadczeń, swoistej waleczności o przetrwanie i zdobywanych dzięki temu umiejętności. Opracowania wymaga problem dzieciństwa na Bałutach, dawniej i współcześnie. Wciąż niedopracowany i otwarty jest problem języka Bałut, spędzania czasu wolnego, gustów estetycznych. Na osobne opracowanie monograficzne wciąż czeka Bałucki Rynek jako fenomen gospodarczy, społeczny i kulturowy. Bałuty, jak wskazują na to zjawiska kulturowe lat ostatnich, to „stan świadomości”, „paradygmat” kultury, który mieszkańcy miasta noszą w sobie i oddziałują na otoczenie, to fakt „długiego trwania kulturowego”, który jest odrębnym dziedzictwem, i który może bezpowrotnie zniknąć podobnie jak istniejące tu niegdyś domy i gospodarstwa oraz żyjący tu ludzie, którzy są jego nosicielami. Może dlatego Bałuty wykroczyły poza granice swojego geograficzno-administracyjnego uzasadnienia i rozciągnęły się na inne obszary, które ich nie stanowiły w przeszłości. Może musi również przetrwać „zła sława” Bałut w Polsce i rozpoznawalność ich w Europie i na świecie, jeśli będzie należycie pielęgnowana, opisywana i uświadamiana. Być może jest ona największą bronią w walce o własną tożsamość z inwazjami „obcości”.

[83] M. Szymański, *op. cit.*, s. 95.

Bibliografia

Badziak K., *Historyczne Bałuty do wybuchu II wojny światowej*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty. Legenda i rzeczywistość*, Łódź 2017.

Badziak K., *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] S. Liszewski (red.), *Łódź. Monografia miasta*, Łódź 2009.

Bałucki Rynek (Baluter Ring), https://www.lodzgetto.pl/balucki_rynek.html (dostęp: 3.07.2021).

Bałuckie awanse i kłopoty, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 112.

Bałuckie inicjatywy czytelnicze, „Dziennik Łódzki 1965, nr 130.

Bałuty – dzielnica przyszłości, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 273.

Bałuty – nowa dzielnica, „Dziennik Łódzki" 1951, nr 268.

Bałuty fabryką fabryk, „Dziennik Łódzki" 1967, nr 22.

Bałuty Łódź okiem mieszkańców. „Bałuciarzem trzeba się urodzić" [sonda, zdjęcia], https://tulodz.pl/spoleczenstwo,mieszkancy,baluty-lodz-okiem-mieszkancow-baluciarzem-trzeba-sie-urodzic-sonda-zdjecia,new,mg,4,70.html,11771 (dostęp: 22.06.2020).

Bałuty w 5-latce, „Dziennik Łódzki" 1961, nr 302.

Bałuty w roku bieżącym, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 2.

Baranowski B., Brodowska H., *Kształtowanie się dzielnicy Bałuty w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1971, t. 15 (18).

Baranowski J. i in. (oprac. i red. nauk.), przy współpr. S. Feucherta i in., konsultacja i opieka merytoryczna P. Samuś, F. Tych, *Kronika Getta Łódzkiego 1941–1944*, t. 1–5, Uniwersytet Łódzki, Centrum Badań Żydowskich. Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii i Archiwum Państwowe w Łodzi, Łódź 2009.

Bienias E., *Dzielnica podstawowa Łódź-Bałuty*, maszynopis pracy magisterskiej w Katedrze Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych UŁ, Łódź 1993.

Bieżanowski W., *Łódka i inne rzeki*, Łódź 2001.

Bolanowski T., *Architektura okupowanej Łodzi. Niemieckie plany przebudowy miasta*, Łódź 2013.

Borowska I., *Łódzka kuchnia regionalna (wersja polsko-angielska)*, Łódź 2017.

Braudel F., *Długie trwanie*, Warszawa 1999.

Brawo, Komitet Blokowy nr 11, „Dziennik Łódzki" 1959, nr 223.

Burszta W., *Emic/etic*, [w:] Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań 1987.

Burzą budynki dawnej Polfy, „Ekspres Ilustrowany" (IZJ), 12 lutego 2017, https://rynekpierwotny.pl/oferty/atal-sa/apartamenty-drewnowska-43-lodz-baluty-baluty-centrum-9014 (dostęp: 21.07.2021).

Ciarkowski B., *Łódź, która nie powstała*, Łódź 2016.
Cygański M., *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965.
Datner S., Gumkowski J., Leszczyński K., *Wysiedlenie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1960, t. 12.
Desperak I., *Piękno i Prawda na Bałutach*, wrzesień 2018, http://miastol.pl/piekno-i-prawda-na-balutach/ (dostęp: 5.07.2021).
Dylik J., *Łódź rolnicza (od połowy XVI do początków XIX w.)*, Łódź 1973.
Dylik J., *Najdawniejsze dzieje podłódzkiego obszaru*, Łódź 1971.
Dzielnica przyszłości, „Dziennik Łódzki" 1968, nr 231.
Eisenbach A. (oprac.), *Getto łódzkie*, Warszawa 1946.
Fabryka tkanin Aleksandra Hirsza Damskiego, http://polskaniezwykla.pl/web/place/40264,lodz-fabryka-aleksandra-hirsza-damskiego,html (dostęp: 5.07.2021).
Fijałek J. (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Łódź 1979.
Fotoamator, reż. D. Jabłoński, 1998.
Goodenough W. H., *Cultural Anthropology and Linguistics*, [w:] E. Hymas (red.), *Language in Culture and Society*, New York 1964.
Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, oprac. i słowem wstępnym opatrzył J. Szacki, wyd. I: Warszawa 1977, wyd. II: Warszawa 2000, wyd. III: Warszawa 2008.
Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, wstęp do wyd. pol. J. Tokarska-Bakir, Gdańsk, wyd. I: 2005, wyd. II: 2007.
Goffman E., *Rytuał interakcyjny*, tłum. Alina Szulżycka, Warszawa 2006.
Goffman E., *Zachowanie w miejscach publicznych: o społecznej organizacji zgromadzeń*, tłum. O. Siara, red. nauk. i przedm. do wyd. pol. G. Woroniecka, Warszawa 2008.
Gronczewska A., *Historia ulicy Limanowskiego. „Limanka" groźna już przed wojną*, 30 stycznia 2017, 12:44 https://lodz.naszemiasto.pl/historia-ulicy-limanowskiego-limanka-grozna-juz-przed-wojna/ar/c2-3999361 (dostęp: 12.07.2021).
Gronczewska A., *Łódzkie Bałuty – najbardziej biedna, niebezpieczna i... znana część miasta*, „Dziennik Łódzki", 13.10.2019 r., https://dzienniklodzki.pl/lodzkie-baluty-najbardziej-biedna-niebezpieczna-i-znana-czesc-miasta/ar/c1-14494815 (dostęp: 1.06.2021).
Gruba Kaśka w Łodzi, „Dziennik Łódzki" 1969, nr 20.
Hirsch M., *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, Poznań 2010.

Indelak J., *Szczury ze złego miasta*, Łódź 1990.
Iwański K. i Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, *Słownik Bałucki*, https://www.centrumdialogu.com/baluckislownik (dostęp: 11.07.2021).
Jaworski K., *Plan 6-letni budownictwa*, Wrocław 1950.
Kamińska M., *Łódź jako teren badań językoznawczych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 1975, t. XXI.
Kamińska M., *O metodzie badań nad językiem mieszkańców wielkich miast*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 1977, t. XXIII.
Kamińska M., *Wzmianki o koegzystencji Polaków i Żydów w tekstach opowiadań robotników łódzkich (analiza językowa)*, [w:] W. Puś, S. Liszewski (red.), *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944*, Łódź 1991.
Kino Świt. Baedeker łódzki, http://baedekerlodz.blogspot.com/2015/12/kino-swit-ars-raj-baucki-rynek-5.html (dostęp: 15.08.2021).
Kopczyńska-Jaworska B., *Zwyczaje i obyczaje ludności Łodzi*, [w:] R. Rosin (red.), *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, Łódź 1988.
Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
Krzemiński A., *I stamtąd już nie wróci nikt*, „Polityka" 2004, nr 34.
Kulesza M., Pawłowski M., *Bałuty 1430–1915–1980*, Łódzki Komitet Dzielnicowy PZPR Łódź-Bałuty, Muzeum Historii Miasta Łodzi (po 1980).
Kwaśniewski K., *Etnonauka*, [w:] Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań 1987.
Kubiak D., *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne" 1973, nr 14.
Kubiak D., *Zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej z tak zwanego Kraju Warty*, „Teki Archiwalne" 1973, nr 14, Ilustrowana Encyklopedia Łodzi, t. 10: Czas Okupacji 1939–1945 – Litzmannstadt, https://uml.lodz.pl/files/public/dla_mieszkanca/o-miescie/Ilustrowana_Historia_Lodzi/ENcyklopedia_lodzi_nr10.pdf (dostęp: 20.08.2020).
Lechowa I., *Tradycyjne zwyczaje świąteczne w środowisku robotniczym 1890–1939*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, „Seria Etnograficzna", nr 11, Łódź 1967.
Lewandowski K., *Perkalowy dybuk*, Wrocław 2009.
Listy śmierci, reż. H. Z. Etemadi, 2019 r.
Łukowska M. A., *Fabrykant łódzki we wspomnieniach robotników*, Łódź 2007.
Miejsca związane z Żydami zachodnimi w Litzmannstadt Ghetto, Rynek Bałucki, https://www.centrumdialogu.com/miejsca-zwiazane-z-zydami-zachodnioeuropejskimi/rynek-balucki (dostęp: 2.07.2021).
„Morda nie szklanka, love story Limanka". On z Sosnowca, ona z „Limanki", 10 marca 2016, 12:55, https://tvn24.pl/lodz/morda-nie-szklanka-love-story-limanka-ra626257-3177287 (dostęp: 20.06.2020).

Mostowicz A., *Ballada o Ślepym Maksie*, Łódź 1998.
Ochocki A., *Reporter przed konfesjonałem, czyli jak się w Łodzi przed wojną robiło gazetę*, Łódź 1980.
Od 1 stycznia mieszkamy w nowych dzielnicach, „Dziennik Łódzki" 1960, nr 1.
Osiedle Berlinek, https://fotopolska.eu/Osiedle_Berlinek_Lodz (dostęp: 1.08.2021).
Pasierby łódzkiego handlu, „Dziennik Łódzki" 1958, nr 13.
Pawlak W., *Minionych zabaw czar, czyli czas wolny i rozrywka w dawnej Łodzi*, Łódź 2001.
Pierzchała W., *Protest przeciwko budowie blokowiska w Łodzi. Mieszkańcy Bałut protestują przeciw budowie na terenie byłego gimnazjum*, 27 lipca 2021, 7:05 https://lodz.naszemiasto.pl/protest-przeciwko-budowie-blokowiska--w-lodzi-mieszkancy/ar/c1-8384526 (dostęp: 5.07.2021).
Piestrzeniewicz M., *Rozrywka Łodzian na przełomie XIX i XX w.*, Łódź 2010.
Piestrzeniewicz M., *Zabawa i rozrywka łodzian na „wolnym powietrzu" na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] W. Puś (red.), *Studia z dziejów historii społeczno-gospodarczej*, t. V, Łódź 2008.
Pieśń o Bałutach, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 291.
Piotrowski R., *Ślepy Maks. Historia łódzkiego Al Capone*, Warszawa 2016.
Polit M., *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski; Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.
Polit M., Radziszewska K., Sitarek A., Walicki J., Wiatr E. (red.), *Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, Łódź 2015.
Puś W., *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 1998.
Rosin R., Baranowski B., Fijałek J. (red.), *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1: *Do 1918 r.*, Warszawa–Łódź 1988.
Rubin I. H., *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988.
Rzepkowski A., *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Łódź 2008.
Samuś P. (red.), *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX i XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, Łódź 1997.
Sehn J., *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce" 1948, t. 4.
Siedem razy Łódź, „Dziennik Łódzki" 1953, nr 127.
Siepracka D., Wróbel J., *Litzmannstadt – eksperyment narodowościowy na ziemiach polskich*, „CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities" 2008, nr 1 (12), s. 229–253, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-c7e7a846-88a1-44da-a6b-1-8b8620b8454c (dostęp: 3.07.2021).
Sitarek A., *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.

Staniszewska D., *Pchli targ Dolna – Ceglana – miejsce, które ocalało w hipernowoczesności*, [w:] *Bałuty. Legenda i rzeczywistość*, Łódź 2017.
Stefański K., *Bałuty, czyli klęska socrealizmu*, „Tygiel Kultury" 1999.
Sumorok A., *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Łódź 2010.
Sygulski M., *Historia Bałut, t. 1, Kolonizacja*, Łódź 2003.
Sygulski M., *Historia Bałut, t. 2, Osada fabryczna Bałuty Nowe. Ludność – Zabudowa – Posesje*, Łódź 2006.
Szymański M., *Bałuty historyczne a współczesne, czyli historia pewnego nieporozumienia*, [w:] M. J. Szymański, D. Staniszewska, T. Kochelski (red.), *Bałuty. Legenda i rzeczywistość*, Łódź 2017.
Tyler S., *Cognitive Anthropology*, New York 1969.
Vabank II, czyli Riposta, reż. J. Machulski 1985.
Walaszczyk A. (red.), *Na wspólnym podwórku. Łódzki tygiel kultur i wyznań*, Łódź 2017.
Wiśniewski M., *Wpływ planowania przestrzennego na rozwój strefy zurbanizowanej Łodzi w okresie powojennym*, Łódź 2012.
Włodarski Ł., *Ślepy Maks. Dyktator z Bałut*, http://wmrokuhistorii.blogspot.com/2015/01/slepy-maks-dyktator-z-balut.html (dostęp: 20.08.2021).
Wojciechowska A., *Fifka i żulik, czyli domowa kuchnia łódzka*, Łódź 2014.
Wolański W., *Ślepy Maks. Historia prawdziwa*, Łódź 2019.
W sprawie planu regulacyjnego m. Łodzi, Łódź 1929.
Wypędzeni. Polskie ofiary niemieckiego obozu w Konstantynowie Łódzkim, Konstantynów Łódzki 2013.
Z zaniedbanej dzielnicy – nowoczesne osiedle, „Dziennik Łódzki" 1950, nr 235.
Zarębska A., Borowska I., *Łódzka kuchnia czterech kultur*, Łódź 2015.
Zarębska A., Borowska I., *Łódzka kuchnia regionalna*, Łódź 2017.